Nr. 245. We Lwowie, Czwartek dnia 27. Października 1881. **Rok XX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr. — „
kwartalnie w państwie austrjackim . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji
„ Belgji i Szwajcarji
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu.
„ Serbii
po 7 złr. ... cnt.

r pojedynczy kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.", plac Halicki w pałacu W. Uianieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L. Daube et Cmp. Wollzeile 12, w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kobliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 30 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na miesięc listopad:

we Lwowie:

miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 26 października.

(Nowa wersja w sprawie podróży Gambetty po Niemczech. — Półurzędowe rewelacje o tajnych sprawkach klubu „niemieckiego" i oraz p. Gregra.)

Nie notowaliśmy już od tygodnia żadnych pogłosek, domysłów, przypuszczeń, jakie obiegały w prasie zagranicznej na temat podróży Gambetty po Niemczech i jego domniemanej konferencji z Bismarkiem. Nie notowaliśmy, bo wszystkie te wrzekomo „wiarogodne" doniesienia miały na sobie wyraźną cechę tendencyjnych fabrykatów, a wśród ich stosu nie było ani jednej wiadomości, któraby zasługiwała na uwagę, zdradzała pochodzenie z rzetelnego źródła. Ale wobec tej namiętnej gadatliwości dzienników, uderzała nas ta jedna okoliczność, że urzędowa i półurzędowa prasa pruska ani razu nie wmieszała się do dyskusji, ani jednem słówkiem nie wspomniała o podróży Gambetty. Podczas gdy całe dziennikarstwo niemieckie i opozycyjne francuzkie wypełniało codzień długie szpalty kombinacjami, osnutemi na tle tej podróży, organa karmione funduszem gadzinowym zachowywały się tak, jak gdyby dla nich ta kwestja, która przecież ma niepoślednią polityczną wartość, wcale nie istniała. Z tego milczenia pism bismarkowskich wypadało snuć wniosek, że w hipotezie o konferencji Gambetty z Bismarkiem musi coś być prawdy i że dla tego te pisma nie chcą zabrać głosu, iż Bismarkowi nie uchodzi zdradzać tajemnicy. Bo znowu, gdyby rzeczywiście nie było konferencji Gambetty z Bismarkiem, pisma te obowiązane były wystąpić i wszelkim pogłoskom o tej konferencji stanowczy kłam zadać.

Gazeta Kolońska nie należy do właściwych pism gadzinowych, niemniej jednak w ważnych razach oddaje Bismarkowi usługi. Owóż dotąd notowała tylko pogłoski, bez żadnych uwag. Dzisiaj zamieszcza od siebie nową wersję w sprawie tej tajemniczej podróży, — wersję, która tak wygląda:

„Starania, jakie Gambetta robił aby dobić się konferencji z Bismarkiem, spełzły dla tego na niczem, że Gambetta usiłował konferencję tę otoczyć jak największą tajemnicą. Pierwszy krok w celu uzyskania konferencji zrobił w imieniu Gambetty pewien Niemiec, obdarzony francuzkim orderem legii honorowej, nienależący wprawdzie do cechu dyplomatów, ale mimo to żyjący w zażyłości z francuzkim dyktatorem. Jegomość ten zakomunikował Bismarkowi, że Gambetta pragnie mieć z nim tajemną konferencję, i że przeto byłoby mu bardzo na rękę spotkać się gdzieś przypadkowo z kanclerzem Niemiec. Spotkanie to mogłoby się odbyć — dodał on — mniej więcej w takich warunkach, w jakich np. odbyła się tajemna schadzka Gambetty z Mac-Mahonem w 1877 r., wtedy kiedy Mac-Mahon był jeszcze prezydentem rzeczypospolitej. Książe kanclerz nie chciał się zgodzić na tę propozycję. Oświadczył, że wprawdzie gotów jest służyć Gambecie, ale pod warunkiem, że zjazd ten odbędzie się otwarcie, publicznie, bez żadnego uciekania się do tajemniczości. „Jeżeli Gambetta che się ze mną widzieć — rzekł Bismark — niech złoży u mnie swą kartę, a ja mu w tej chwili z rewizytą służyć będę. Na tajemną zaś konferencję zgodzić się nie mogę, bo powiedzianoby zaraz, że z przyszłym wodzem Francji traktuję o zwrot Alzacji i Lotaryngii."

„Tym sposobem spełzła na niczem pierwsza próba skłonienia Bismarka do konferencji. Ale Gambetta nie dał jeszcze za wygranę i wkrótce potem starania swe powtórzył za pośrednictwem, jeżeli się nie mylimy, pewnego lorda angielskiego. W chwili mianowicie, gdy był przejazdem w Szczecinie, zażądał za pośrednictwem tego pana konferencji z Bismarkiem, wysnuwając jako pretekst, że chce z nim porozumieć się w sprawie socjalistów. Bismark odmówił znowu; oświadczył, że na tajemną konferencję nie zgodzi się w żadnym razie, a Francja jeżeli chce porozumieć się z Niemcami w sprawie socjalistycznej, może rokowania w tej mierze rozpocząć na drodze oficjalnej."

Tyle *Gazeta Kolońska*. Oczywiście, bezwzględnie wierzyć podanej przez nią wersji nie mamy żadnego powodu; ale też znowu i bezwzględnie ją odrzucać nie mamy żadnej racji. Jedno wszakże podnieść musimy: naszem zdaniem forma, w jakiej Bismark dał w obu razach swoją rekuzę, wydaje nam się za szorstką. W ten sposób nie traktuje się człowieka, który wkrótce stanie na czele gabinetu, który w przyszłości ma wszelką szansę zostać prezydentem rzeczypospolitej, i który bądź cobądź więcej już dzisiaj znaczy we Francji, niż n. p. car moskiewski w Moskwie. Jeżeli więc były ze strony Gambetty usiłowania do odbycia konferencji, to Bismark albo musiał konferencję tę odbyć, albo jeżeli jej nie odbył, ubrał swą odmowę w argumenta takiej wagi, iż Gambetta nie mógł czuć się obrażonym w swej własnej miłości. Bo oczywistą jest przecie rzeczą, że wyjechanie z takim konceptem jak ten, „iż posądzą go o rokowania na temat zwrotu Alzacji i Lotaryngii", jest zanadto niezręcznym wybiegiem, uwłaczającym pomysłowości Bismarka.

* * *

Zwracamy uwagę na podaną poniżej wiedeńską korespondencję *Pester Lloyda* p. n. „Zewnętrzne położenie a wewnętrzna polityka." Dopiero po tej korespondencji zrozumiemy, dlaczego cała banda centralistyczna po zgonie br. Haymerlego zawołała jednym chórem, aby przyszły austro-węgierski minister spraw zagr. wpływał na wewnętrzną politykę w Przedlitawii, i dlaczego ostatniemi dniami i *Pester Lloyd*, organ ministerstwa spraw zagranicznych, i *Ellenör*, główny organ Tiszy, uderzyły z całą dosadnością na sprawki jawne i ukryte, odbywające się pod firmą klubu niemieckiego. Podobno i dr. Herbst spostrzegł, iż się w decydujących sferach na tych znowu sprawkach spostrzeżono, i na bankiecie pragskim skrewił z klubu niemieckiego nanowo do Verfassungspartei.

W całej też jasności stawać poczyna znany moskalofilski artykuł *Narodnich Listów*, a właściwie samego dr. Gregra.

Dzienniki centralistyczne żadnego telegramu nie podają o tej korespondencji — a przecie utaić jej nie będą mogły.

Sejmowe.

XXXIV.

(Co jest prawdziwą przyczyną upadku wszelkich projektów reformy administracyjnej? — Klub ekonomiczny i grono ex-członków klubu reformy. — W czem tkwi różnica ich zapatrywań?)

Dwie sprawy przedewszyskiem zajmowały sejm tegoroczny: kwestjonarjusz rządowy co do reformy administracyjnej i krajowy zakład kredytowy.

Reforma administracyjna przy dzisiejszym składzie sejmu jest wprost niemożliwą do przeprowadzenia, a niemożliwość ta nie pochodzi wcale z rozstrzelenia się w tej sprawie opinii pojedyńczych klubów sejmowych, ale głównie ze względów finansowych. Właściciele obszarów dworskich stanowią przeszło dwie trzecie całego kompletu sejmowego, a że przeprowadzenie reformy administracyjnej czy to w duchu wniosków większości czy w duchu wniosków mniejszości nałożyłoby na obszary dworskie znaczne ciężary podatkowe, których dotąd nie ponoszą, więc zawsze znajdzie się większość w sejmie przeciwna wszelkiej reformie administracyjnej. Naturalnie, że żaden z tych przeciwników nie wystąpi nigdy w sejmie z istotną przyczyną swej opozycji, lecz będzie zawsze atakował wnoszone projekta to z stanowiska obrony autonomii gminy, to jako niepraktyczne, to z rozmaitych innych powodów, i łączył się z różnemi frakcjami po kolei, aby obalić każdy projekt. Tak samo działo się i dziać będzie w sejmie naszym z wszystkiemi projektami reformy ustawy drogowej. Każda bowiem reforma ustawy drogowej musi na obszary dworskie nałożyć większe niż dotąd prestacje, więc każdy projekt nowej ustawy drogowej był i będzie przez większość sejmu w teraźniejszym jego składzie odrzucany jako niestosowny, niepraktyczny.

W takim stanie rzeczy zupełnie się nie dziwimy, że sprawa reformy administracyjnej, chociaż tylko jako odpowiedź na kwestjonarz rządowy traktowana, wypadła tak fatalnie i w tegorocznym sejmie. Wypadłaby jeszcze gorzej, gdyby sejmowi było przyszło uchwalać reformę administracji jako ustawę, czy to według myśli wniosku większości komisji czy mniejszości. Wtedy nie potrzeba by było i zerwania kompromisu, aby odrzucić projekt ustawy.

A jednak i w sprawie reformy administracyjnej, a mianowicie reformy ustawy gminnej, dostrzedz można było pewien postęp w usposobieniu sejmu. Znalazły się przecie dwa grona posłów właścicieli większych, którzy zdecydowali się na ponoszenie pewnych ciężarów z obszaru dworskiego, aby tylko usunąć ile możności bezład, jaki obecnie w niedołężnym zarządzie gminy panuje. Jednem z tych gron jest klub ekonomiczny, czy t. z. ateńczyków, drugim tych kilkunastu posłów, którzy z klubu reformy czyli stańczyków wystąpili. Oba te grona są gorącymi obrońcami autonomii, tylko że grono pierwsze punkt ciężkości autonomii pragnie przenieść do Rady powiatowej, a drugie do gminy zbiorowej. Pierwsze ma głównie na oku stosunki wschodniej Galicji, gdzie eksperyment z gminami zbiorowemi uważa za niebezpieczny; drugie grono, złożone z właścicieli większych zachodniej Galicji, zna głównie stosunki tamtejsze i w gminie zbiorowej nie widzi żadnego niebezpieczeństwa. A do tego drugiego grona przyłączył się był klub postępowy, po większej części z posłów miejskich złożony, który w gminie zbiorowej, mającej z wyboru wyszłą reprezentację na czele, widział liberalniejszą instytucję, niż w mianowanych przez Radę powiatową delegatach-urzędnikach dla okręgów administracyjnych.

A chociaż za wnioskami większości komisji głosowali i istotni stańczycy, to ich jednak do szczerych zwolenników tych wniosków nie liczymy, gdyż jak z wywodów ich mowcy, dr. Zatorskiego wypływało, pragną oni na czele gminy zbiorowej postawić urzędnika rządowego, na czele Rady powiatowej starostę, a na czele zlanego z namiestnictwem Wydziału krajowego namiestnika, bez odpowiedzialności jego sejmowi w sprawach do zakresu sejmowego należących, jednem słowem, pragną zniesienia autonomii dla utworzenia silnego rządu.

Oba te grona, ateńczyków i eks-członków klubu reformy, liczące razem do 40 członków, dążą do reformy ustawy gminnej, nie wahając się ponosić w tym celu z obszarów dworskich większych ciężarów. Gdyby się mogły między sobą porozumieć, byłby to silny zawiązek, który z przystąpieniem klubu postępowego mógłby szybko stać się większością sejmową. Ofiarność jest cechą charakterystyczną obu tych gron sejmowych, z właścicieli większych złożoną, a ta ofiarność jest najważniejszą rzeczą przy przeprowadzeniu reformy ustawy gminnej, gdyż tylko brak tej ofiarności był dotąd największą zaporą wszelkiej reformy tak administracji jak ustawy drogowej, jak i wielu innych ustaw, a podstawą ciągle przy każdem tentowaniu reformy powtarzającego się hasła: „Naj bude, jak buwało."

Korespondencje „Gaz. Nar."

Kraków d. 25. października.

(*E.*) Podawszy w przeszłej korespondencji przebieg sprawy Kicińskiego do czasu pojawienia się jej w ubiegłym tygodniu przed ławą przysięgłych, musiałbym następnie podać treść aktu oskarzenia i ciągnącej się do dziś dnia rozprawy publicznej. Z góry jednak zapowiadając, że wdawać się nie myślę w szczegóły i drobiazgi, zwłaszcza sprawozdania pp. rzeczoznawców, na których całe oskarzenie i rozprawa się opiera, bo takowe do zbytku znudziłyby czytelników bez dania im najmniejszego pojęcia o samej sprawie, jestem zdania, że aby poznać jej treść najzwięźlejszą i myśl przewodnią, potrzeba wiedzieć kim był Kiciński i Towarzystwo zaliczkowe krakowskie.

Przed 12 prawie laty kiedy zaczęła się tu w kraju budzić chęć i potrzeba założenia towarzystw zaliczkowych, opartych na wzajemności kredytu i solidarności członków, p. Kieszkowski obecny dyrektor Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, pojechał do Schultzego z Delitsch, pierwszego twórcy i założyciela tych towarzystw, a po konferencji z nim powziąwszy odpowiednie informacje, spowodował Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń do założenia w Krakowie Towarzystwa zaliczkowego i zaopatrzenia go na początek swoim funduszem. W pierwszych trzech latach istnienia tego Towarzystwa, zostawać ono musiało pod opieką, dozorem i kierunkiem swojej, że tak powiem, metropoli, tj. Towarzystwa ogniowego, aż w miarę rozwoju zaczęło istnieć samodzielnie i przechodzić pod kierunek własnych organów, t. j. walnego zgromadzenia członków i wybranej przez nich Rady nadzorczej. Będąc jednak, jeśli się nie mylę, pierwszą u nas w kraju tego rodzaju instytucją, a więc tak w pierwszym jak w drugim okresie istnienia bez utorowanej dla naszych stosunków drogi, młoda, niedoświadczona, musiała w pierwszych chwilach egzystencji chodzić po omacku, i własnem doświadczeniem zdobywać należą wiedzę i praktykę. Tych nieodzownych a koniecznych warunków wypływem był statut, potrzebujący ciągłych ulepszeń i zmian, i zachowanie się walnych zgromadzeń, tudzież Rady nadzorczej, a zapewne i dyrekcji. Ważna to okoliczność, bo nieuwzględnienie jej na mylną wprowadziło drogę tak prokuratora w opinii jego o zadaniach Rady nadzorczej, jak przeciwników dyrektora, którzy przez nieżyczliwość dla niego, częścią bezwiednie, a częścią świadomie ocknęli się w stosunkach swoich do Towarzystwa na takiej drodze, na jakiej być nie powinni byli.

W pierwszym okresie istnienia Towarzystwa (od 1870 do początków 1874) dyrekcję jego prowadziła i sprawowała dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, a Kiciński z ramienia jej pełnił obowiązki szefa biura i kasjera. W lutym 1874 r. walne zgromadzenie mogło już wybrać Radę nadzorczą składającą się z 24 członków, a Kicińskiego zamianowało stałym dyrektorem, dając mu zakres czynności i atrybucje bądź rozległe, bądź nieokreślone.

Przyjaciele Kicińskiego przyznawali mu nadzwyczajne zdolności umysłowe i moralne; nieprzyjaciele odmawiali jednych i drugich; ci zaś co powiadali o sobie, że ani do tych, ani do tamtych nie zaliczają się, widzieli w nim człowieka towarzyskiego, uczynnego dla przyjaciół, bezwzględnego dla nieprzyjaciół.

Jedni powiadali że pomiatał ludźmi, drudzy, że dążył do tego, aby nim nie pomiatano, i cenił niezależność ludzką, a trzeci — że był ambitnym i lekkomyślnym. Bądź co bądź - miał przyjaciół i nieprzyjaciół, a liczba tych ostatnich wzmagała się w miarę tego jak stanowisko jego jako dyrektora stawało się trwalszem i bardziej wpływowem. Jak zaś zapatrywali się na niego zwierzchnicy jego, t. j. najpierw dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, a następnie walne zgromadzenie i Rada nadzorcza Towarzystwa zaliczkowego, zobaczymy niżej, tu tylko powiemy, że zapatrywanie to musiało z natury rzeczy obwarunkowywać się względami subjektywnemi i objektywnemi, t. j. względami na przymioty dyrektora i względami na sprawy Towarzystwa.

Do przyjaciół zapewne nie należał kontrolor Nowicki, który pierwszy spowodował oskarzenie prokuratorji. Oskarzenie to da się streścić w dwóch głównych punktach: Kiciński sprowadzał od Sokołowskiego z Poznania wino, za które miał z nim rachunek bieżący, a Sokołowski był winien Towarzystwu zaliczkowemu 500 złr. za weksel eskontowany temuż w 1875 r. Prokuratorja twierdzi, iż na koszt tego wekslu wpłynęło do kasy Towarzystwa tylko 83 złr. 23 cent., a resztę 416 złr. 77 ct. Kiciński jakoby potrącił Sokołowskiemu za swoje wino i weksel mu zwrócił, bez dania Towarzystwu odpowiedniego ekwiwalentu. W tymże samym 1875 r. kasjer Lenczewski przez pomyłkę miał wpisać do księgi kasowej weksel Szczurkowskiego zamiast na 200 na 500 złr., że przeto Kiciński posiadając w kasie więcej o 300 złr, takowe sobie przywłaszczył podstępnie. W obu tych razach, odnoszących się do punktu pierwszego, miał się dopuścić zbrodni oszustwa.

Co do drugiego punktu, że z powierzonych Kicińskiemu pieniędzy przywłaszczył on sobie różnemi czasy od r. 1871 do 1877 włącznie różne kwoty (między któremi miały być i po 10 złr.) w łącznej sumie 3.585 złr. i dopuścił się przeto zbrodni sprzeniewierzenia. Z kwot tych jedne miał wziąć od stron, inne zaś jako awanse i zaliczki na pensję swoją. Krótkie streszczenie zeznań świadków, ostateczną obronę, która odbędzie się dziś, werdykt przysięgłych jako też wyrok trybunału, mający nastąpić jutro, przyszlę w liście jutrzejszym. Dziś zaś krótka jeszcze wzmianka w sprawach miejskich.

W niedzielę odbyło się zgromadzenie dla wyboru komitetu przedwyborczego w sprawie wyboru posła do Rady państwa, że zaś było nieliczne, przeto zwołane będzie ponownie we środę. Po przemówieniach prezydenta Weigla i pp. Rydla, Czesnaka i Estreichera zgodzono się na to, aby liczba członków komitetu wynosiła 60.

Dziś odbył się pogrzeb ucznia 6ej klasy gimnazjum św. Jacka, Landaua, który padł ofiarą smutnego wypadku nieostrożności w zabawie koleżeńskiej.

Paryż d. 22. października.

Perjod wyczekiwania nareszcie zbliża się ku końcowi, za sześć dni nastąpi otwarcie parlamentu. Ministrowie, jak przewidywaliśmy, nie podadzą się do dymisji, ale staną wobec Izb w pełnym komplecie. Inaczej być nie mogło i nie powinno. Pierwsze dni Izby posłów muszą być poświęcone wyborom biura i komisji, które się zajmą sprawdzeniem wyborów każdego posła, dlatego Izba posłów nie może być wcześniej gotową do obrad, jak 5. lub 6. listopada. Następnie rozpoczną się tak niecierpliwie wyczekiwane wielkie rozprawy (*grands débats*) zapowiedziane nad polityką zewnętrzną i wewnętrzną. Tego rodzaju rozprawy najmniej zajmą trzy dni. Tu jeszcze wypada dodać, że stronnictwo najskrajniejsze w Izbie przygotowuje się, aby wszelkiemi środkami osłabić wpływ Gambetty. Z tego powodu sprawdzenie jego wyboru w 1. okręgu na Bellevillu może wywołać długie i żywe rozprawy, zwłaszcza że zażąda śledztwa.

6

OFIARY MIŁOŚCI.

NOWELLA

przez

Bolesławicza.

(Ciąg dalszy.)

Z potulną miną wysłuchał pan Zero oracji pana Prymo. Nie mówiąc nic, wziął napowrót rękopis, aby go drugi raz przepisać, i cicho wysunął się z pokoju.

Długo jeszcze chodził pan Prymo wzburzony po pokoju, ale ponieważ miał to na względzie, że największych poetów dotykały różne bolesne przygody, więc nie wybuchał gniewem, i wkrótce usiadł przy biurku, aby kończyć swego „Sokratesa."

Przyjeżdżający właśnie rotmistrz i Roman nie przeczuwali nawet, jakie ich nieszczęście ominęło. Gdyby pan Zero nie poprawiał szacownego rękopisu, nie potrzebowałby go zabierać napowrót, a gdyby go był zostawił, goście musieliby go wysłuchać od początku do końca.

Rotmistrz, chcąc swego gościa wyrwać z owej apatji, postanowił go wprowadzić w dom pana Prymo, przeczuwając, że atmosfera literacka chociaż przesadzona, zajmie go trochę.

Pan Prymo z powagą powitał swych gości, poprosił ich do salonu, i rad, że ma się przed kim użalić, zaczął rozwodzić skargi na indeferentyzm dzisiejszych ludzi.

Marja weszła trochę później do salonu. Miała na sobie suknię białą, przepasaną złotym sznurem, którego zwieszony koniec przytrzymywał rąbek sukni z lewej strony, przez co można było widzieć nóżkę miłą i zgrabną, obutą w eleganckie pantofelki. Kołnierz a la Szekspir okalał jej szyję, pod nim kokarda z niebieskiej wstążki haftowana złotem i srebrem, we włosach kilka kłosów, które przytwierdzała duża brylantowa gwiazda, a w ręku śliczny mały bukiecik.

Po zwykłych a tak już utartych wstępach rozmowa ożywiła się, rotmistrz z umysłu wypytywał się pana Prymo o jego prace, przezco dał sposobność młodym do swobodnej pogadanki. W krótkim też czasie Marja i Roman byli z sobą tak, jakby się już od dawnych lat znali.

— Pan bawisz u pana rotmistrza — rzekła Marja — czy znasz go pan oddawna?

— Od dzieciństwa prawie.

— W domu jego mieszka dziwak, który zdaje się wiele przeszedł zawodów, ponieważ starannie unika kobiet.

— To jest syn pana rotmistrza.

— Wiem o tem. Ciekawa to postać...

— Jak każdy nieszczęśliwy — rzekł Roman

— Widziałeś go pan?

— Widziałem, pani.

— Jakże panu zazdroszczę!

— Czego? zapytał ze zdziwieniem Roman

— Ach, bo ja przepadam za takiemi widokami, które są niezwykłe.

— Mogę panią zapewnić — rzekł Roman — że smutne wrażenie czyni ten nieszczęśliwy dziwak. Zamiast zadowolenia, boleść panią przejmie

— O, nie, pod tym względem jestem mężczyzną. Czytając książki o igrzyskach, torturach i ofiarach poświęcanych bogom, rozgrzewam się.. i żałuję, że te czasy już minęły! Pragnę wielkich widoków, a tak rzadko spotykam się z niemi!

Roman z uśmiechem rzekł jej:

— Piękna perspektywa dla pani poddanych, gdybyś naprzykład była królową wszechwładną. Zdaje mi się, że wszystkich kazałabyś brać na tortury dla swoich wrażeń.

Marja spojrzała na niego dumnie i gniewnie.

— Za kogoż mnie pan uważasz? rzekła. — Za kobietę łaknącą krwi i mordów? — Ze kobietę, która się pragnie pastwić nad bliźnimi swymi? — O, tak nie jest panie! Jeżeli czytam o śmierci bez trwogi, to jeszcze nie dowodzi, abym się przyczyniać chciała. Moją uwagę zajmuje każdy czyn wielki i szlachetny; każde słowo prawdziwie piękne, brzmi w uszach moich — bo wszystko to kocham, co jest wzniosłe, co stanowi poetyczną całość. Kwiateczki... fujareczki .. nie dla mnie, zostawiam je dla maczycieli idealnych — dla mnie szumiący las, niebotyczne góry, gdzie można puścić wodze fantazji, i bujać w świecie prawdziwej poezji.

Mówiąc to, lekki rumieniec okrył jej twarz białą — oczy zajaśniały, i cała się zmieniła w tej chwili.

— Rzeczywiście, nie zrozumiałem pani — rzekł Roman — proszę o przebaczenie.

— Przebaczam — rzekła z uśmiechem — ale.. pod jednym warunkiem

— Jakiż to? — zapytał Roman.

— Ułatwisz mi pan przystęp do tego dziwaka.

— Tego nie uczynię. — Człowiek to nazbyt nieszczęśliwy, aby miał służyć za widowisko. Szanuję go, i lituję się nad nim i dla tego stanowczo odmawiam pani pośrednictwa.

— Chociaż to ma być warunkiem mego przebaczenia?

— Chociażby nawet.

— Zwracam pańską uwagę, że pragnę go widzieć nie dla prostej ciekawości. Inna myśl tu przewodniczy — myśl głębsza, a przedewszystkiem oryginalna.

— Mimo to, nie uczynię zadość pani żądaniu.

— Pierwszy raz w życiu mężczyzna odmawia mi posłuszeństwa.

— A ja pierwszy raz w życiu widzę kobietę z takim, jak pani charakterem.

— O.... pan mnie jeszcze nie znasz — rzekła Marja — trudno więc ci mówić o moim charakterze. W mojej piersi bije serce, które usypia na widok erotycznych obrazów, a budzi się, wre wśród niebezpieczeństwa! To co innego przeraża i ubezwładnia, mnie dodaje życia — a to, co innych zachwyca mnie śmiertelnie nudzi! — Pokory nienawidzę — nieśmiałością pogardzam, lecz kocham męztwo i waleczność.

— Pani jesteś stworzoną na heroinę.

— I będę nią! — Przekonałam się, że człowiek do czego dąży, dojść musi.

— Na nieszczęście — rzekł Roman — żyjemy w wieku XIX. Czasy bohaterstwa już minęły.

Marja przymrużywszy oczy, rzekła zwolna:

— Szczęśliwe czasy dawnych rycerzy,
Szczęśliwe czasy! gdy cud po cudzie
Barwił powieści. Dziś, kto uwierzy
Jacy to byli stalowi ludzie?
Jakie to były zamki zaklęte?
W czarnych cyprysach dusze zaklęte?

— Tak mówi Słowacki — dla mnie jednak one nie minęły.

Roman ze zdziwieniem patrzył się na nią. Chociaż widział w niej wiele przesady, uczuł jakąś litość i współczucie. Wszakże to i on niedawno marzył o sławie — myślał, że wszystko się przed nim w prochu ukorzy, a dziś, myśli tylko o spokoju i o przeszłości wcale nieponętnej. Ale pomiędzy nim a Marją, była ogromna różnica.

Ona, zachwycając się zachodem słońca, które purpurą oblewa firmament — zachwycała się także pożarem, który niszczył dobytek biednych wieśniaków. Ani jej to przez myśl nie przeszło, że piękny ten widok wycisnął nie jedną łzę gorącą. Byłto automat nakręcany sztuką. Słowa płynęły z ust, ale nie z serca. Nie rozumiała cichej pracy, ani cichego poświęcenia. — Dla niej koniecznie trzeba było wrzawy i rozgłosu! Ale czyż ona była temu winną? Dlaczegoż wpojono w nią takie zasady?

Do salonu wszedł Władysław, wesoły i uśmiechnięty, jednak gdy spostrzegł Romana, a przy nim rozpromienioną Marję, natychmiast się zasępił. Nie bardzo chętnie powitał się z nimi i mało rozmawiał — siedział na boku patrząc tylko z pod oka.

Lecz skoro rotmistrz powstał żegnając pana Prymo, a za jego przykładem poszedł i Roman, Władysław natychmiast odżył, i spiesznie ich pożegnał.

— No, jakże ci się ten djabełek podobał? — zapytał rotmistrz Romana, kiedy już jechali do domu.

— Djabełek?! — rzekł Roman — doskonałe nazwisko. Muszę wyznać, że mnie trochę przestraszył — nigdy w życiu djabełków nie widziałem, to też ten w postaci panny Marji, nabawił mnie jakiejś trwogi.

— He, he, he!... trwogi? — roześmiał się Rotmistrz. Nie widziałem tego, chociaż patrzyłem się na was ciągle.

Roman nie chciał wypowiedzieć prawdziwego zdania o Marji, bo widział poczciwe chęci rotmistrza, który go pragnął rozerwać, milczał więc, lub żartami odpowiadał na jego zapytania. Ale to rzecz pewna, że Marja, chociaż go zainteresowała, nieprzyjemne uczyniła na nim wrażenie, przeczuł, że to jest kobieta w gruncie serca zupełnie podobna do Jadwigi, chociaż na zewnątrz okazywała się być inną. Jak tamta przez rachubę i przezę poświęciła swą miłość, tak ta, przez wymarzoną poezję gotowa uczynić to samo.

[illegible]dczas wielkich rozpraw wytworzy się nie[illegible]wie większość, która wskaże prezydentowi rzeczypospolitej osobistość, posiadającą jej zaufanie; jak powszechnie utrzymują, tą osobistością ma być Gambetta, kilka dni znów potrwają układy lub intrygi co do składu nowego ministerjum, które zapewne będzie zmuszone rozpocząć działania w celu zmian i przejrzenia niektórych ustaw konstytucji, szczególniej odnoszących się do wyboru członków senatu.

W tym razie zdania dzienników są podzielone. Jedni utrzymują, iż wypada poczekać do wyboru czwartej części senatorów, który ma się odbyć d. 5. stycznia 1882 roku. W liczbie 75 członków senatu wychodzących, znajduje się 35 monarchistów; gdyby z nich, jak się spodziewają, połowa upadła przez wybory, wtedy dowodzą, że nawet z koalicją Jules Simona i jego stronników, opozycja nie znalazłaby nigdy większości, a przez to samo i starcie się z Izbą posłów stanie się niemożliwem, następnie i poprawa konstytucji przestanie być naglącą. Drugie znów dzienniki, inspirowane przez stronnictwo niecierpliwe, a szczególniej tak zwane „Union republicaine", wynurza nadzieję, że najdalej przy końcu listopada poprawa konstytucji musi mieć miejsce. Nam się zdaje, wprowadzając w rachunek wszystkie okoliczności, w jakich się znajdzie parlament, nawet najniecierpliwsi będą musieli poczekać. Tu należy uczynić jeszcze i tę uwagę, że gdyby inicjatywa przejrzenia konstytucji wyszła od samej Izby, mogłaby doznać zawodu, bo jeśli nas pamięć nie myli, w artykule odnoszącym się do przejrzenia konstytucji, głównie nacisk położono, aby się takowe odbyło za przedstawieniem rządu i zezwoleniem dwóch Izb. Wprawdzie inicjatywa parlamentu jest także zastrzeżona, ale w obecnym razie porozumienie się Izby i senatu bez parcia rządu jest prawie niemożliwem, dla tego utrzymujemy nie bez podstawy, że pośpiech, tak zwany niecierpliwych, może opóźnić oczekiwane przejrzenie konstytucji.

Agitacje radykalne, a raczej zbiorowiska wyrzutków społeczeństwa, tych najemników różnych stronnictw, nie ustają. Na ostatniem tak zwanym mityngu w Tivoli Voxhalles, któremu przewodniczył były jenerał komuny, Eudes, gdzie mowcy ogłosili jako wyjętych z pod prawa ministrów i Gambettę, a Louise Michel, ten potwór i hańba płci żeńskiej, wyliczywszy cały szereg najpospolitszych przezwisk, jakiemi się częstują pijani i ludzie źle wychowani, skazała Gambettę na śmierć, zaś prezydujący postąpił, jako prawdziwy galant odpowiedniego mu towarzystwa, bo zwrócił się do tego opętańca w spódnicy i powinszował tak świetnej wymowy. Zbiorowisko nazwano *meeting d'indignation* przeciw tyranii i zbrodniom obecnego rządu. Tam także uchwalono, że się ma odbyć pochód ludowy, zacząwszy od Faubourg du Temple bulwarami zewnętrznemi do placu des Ternes, a następnie do pałacu Elizejskiego, aby się dopomnieć od prezydenta rzeczypospolitej o uwolnienie zwykłego zbrodniarza Nourrit, który jeszcze tem się wsławił, że 1848 r. wtedy, kiedy jenerał Bréa, prawdziwy republikanin, usiłował nie orężem, ale przemówieniem do rozsądku i patrjotyzmu zatamować rozlew krwi, zbrodniarz ten ugodził go w samą pierś z zasadzki; tego rodzaju zbrodniarzy żadna amnestja nie obejmowała, dziś jego koledzy w podobnego rodzaju rzemiośle domagają się o uwolnienie. Żałujemy bardzo, że kanalja paryzka, obok swego towarzysza postawiła imię Berezowskiego, którym zupełnie inne uczucia kierowały, gdy strzelił do cara.

Przeciw tego rodzaju manifestacjom *La République fran.* wystąpiła z artykułem, dowodząc, że ani obecne, ani żadne przyszłe ministerjum nie dopuści, aby uchwały jakiejkolwiek partji wychodziły po za obręb murów, w których zapadły. Wolno mówić i pisać co się podoba, ale żadna partja nie ma prawa opierać się woli całego narodu. Niech wichrzyciele wiedzą, że rząd republikański prędzej i skuteczniej położy tamę wszelkim zachciankom ulicznych rozruchów, a tem skuteczniej może użyć represji, bo nie staje w obronie dynastji, ale prawa, którego jest stróżem, bo kraj potrzebuje bezpieczeństwa i spokoju do pracy. Artykuł ten wywołał wściekły gniew burzycieli spokoju, tembardziej, gdy dzienniki przyniosły wiadomość, że prefekt policji p. Camescasse przygotowuje projekt do prawa, aby wszyscy osądzeni za zbrodnie byli wysyłani na kolonizację. Mordercy po pierwszym wyroku, złodzieje po drugim, a włóczęgi po czwartym a jako dodatek, usprawiedliwiający to prawo, ukazał się artykuł w *Revue litteraire*, który wywarł bardzo wielkie wrażenie, bo wykazał wielkie niebezpieczeństwo, jeśli Francja dłużej cierpieć będzie w swem łonie zbrodniarzy, którzy przeszło dwadzieścia razy przechodzili przez więzienia.

Jakie wrażenie wywarł Roman na Marji, nie wiadomo, ale sądząc ze złego humoru Władysława, w jakim powracał do domu, można przypuszczać, że nienajgorsze.

Dlaczego Marja pragnęła widzieć Pawła?

Oto dlatego, że postanowiła sobie przywrócić go do normalnego stanu, wierzyła w to, że jej piękność rozbroi go, a słowa, które układała w myśli miały go pogodzić ze światem a względnie z kobietami.

To była wyborna sposobność do rozgłosu. Chodziło tylko o to, aby tę myśl zręcznie przeprowadzić, co znów nie było tak wielkiem niepodobieństwem, sądziła, dla niej, kobiety wykształconej i pragnącej tego usilnie!

Trudność cała leżała w tem, że ile razy Marja była w domu pana rotmistrza, nigdy nie widziała Pawła — on zwykle siedział w swoim pokoju, i nie wychodził do gości. — Ale wiadomo przecież wszystkim, że kobieta musi to przywieść do skutku, co pragnie — to też Marja, po wielu bezużytecznych wizytach, raz przecież oko w oko spotkała się z Pawłem.

W krótkim czasie po bytności w jej domu Romana, była z ojcem u pana rotmistrza i kiedy się najmniej spodziewała, wszedł Paweł poważnie, z głową pochyloną — spojrzał na nią obojętnie, i rzekł do rotmistrza:

— Mój ojcze, każ mi przysłać ogrodnika.

— Bardzo dobrze — rzekł rotmistrz powstając i przy tej sposobności przedstawił pana Prymo i córkę.

Marji serce uderzyło, bo widziała się tak bliską owej chwili, w której wystąpić ma na arenie czynu.

Paweł lekko skinął głową i niespojrzawszy na nią, odwrócił się i wyszedł.

Ani jej piękność, ani wzrok promienisty nie zwróciły jego uwagi, on wyszedł i to właśnie wtedy, kiedy Marja chciała do niego przemówić z uśmiechem jak najsłodszym.

Trzeba było znów tę sprawę odłożyć i czekać nowej sposobności.

(C. d. n.)

Ponieważ p. Reinach, autor artykułu, uchodzi za powiernika Gambetty, więc cała wściekła złość spada na tego ostatniego.

Wczoraj, pod przewodnictwem p. Cochery, ministra poczt i telegrafów, skończyły się posiedzenia kongresu elektrycznego. Tu wypada nadmienić, że wszyscy nawet nieprzyjaciele oddają sprawiedliwość p. Cochery, który swą niezmordowaną czynnością i prawdziwemi zdolnościami zasłużył na ogólny szacunek i wdzięczność, dlatego mają nadzieję, że on jeden z obecnego ministerjum pozostanie na miejscu. Istotnie przyznać należy, że zaprowadzono od roku znaczne ulepszenia w poczcie i telegrafach.

Donoszę wam także, że wyszedł 3. numer *Kurjera Paryskiego*, a obejmuje znakomitą odpowiedź na niesłusznie czynione zarzuty *Kurjera Poznańskiego*, a w końcu łacińskim tekstem odpowiada wydawcy i kompilatorowi *Przeglądu Lwowskiego*.

Dnia 18. b. m. zmarł w Paryżu Wincenty Grochowski, oficer wojsk polskich z 1830 r., urzędnik w Crédit foncier, współpracownik niegdyś *Głosu Wolnego*, wychodzącego w Londynie. Żył 79 lat.

Najnowsza broszura o pojednaniu Polaków z Moskwą.

„Primirenie ruskich z Polakami." Wspomnienie przeszłości. Broszura historyczna, oparta na dokumentach z wieku XVI. i napisana z powodu stuletniej rocznicy pierwszego podziału Polski w r. 1772 przez F. A. Wesołowskiego." Taki jest tytuł, pod którym wyrysowano dwie ściskające się ręce. Toż samo powtórzono na następnej stronnicy, którą, gdy odwrócimy, znajdziemy napis: „Narodowi rosyjskiemu jako znak głębokiego poważania za jego serdeczne i bratnie współczucie w sprawie oswobodzenia Serbów i Bułgarów poświęca w r. 1881 Polak F. Wesołowski." Zaraz potem, poprzedzona przysłowiem: „Dzisiejszy nasz wróg jutro stać się może naszym przyjacielem", jako motto użytem, następuje rzecz sama. W całej broszurze czuć rękę nie fachowego człowieka, który nigdy piórem nie wojował. Brak w niej systematu, jest trochę chaotyczna, dużo posiada zbytecznego balastu, ale to wszystko przemawia na jej korzyść. Widać, że autor pisał to, co czuł w chwili, gdy siadł do pisania, nie wiele dbając o styl i język, który grzeszy wielu błędami. Ale i to nie uwłacza bynajmniej autorowi. Oceniając wszelkie wystąpienia ludzi dobrej woli, do których i autor owej broszury niezaprzeczenie należy, w takich warunkach jak tutejsze, pewne braki, niejasne określenia i ocukrzenia należy wybaczyć. Już dla tego samego należy względnem na nie patrzeć okiem, że bez nich broszura nie mogłaby ujrzeć światła dziennego. Dedykacja należy do rzędu takich słodyczy.

Autor, pisze dalej *Dz. Pozn.*, ma przecież tę zasługę, że nie poszedł w ślady swych poprzedników, nie kłania się i nie poniża, nie zrzeka się praw narodowości polskiej i nie woła o łaskę, ale wypowiada swe przekonanie otwarcie i bez ogródek. Na samym wstępie powiada: „Cel naszej broszury: wytworzyć na stałych zasadach możliwie najlepszy *modus vivendi* między dwoma współplemiennemi narodami i wytworzyć go nie na zasadzie teorji lecz historji, mistrzyni ludów." Dalej zapewnia autor, że mu idzie tylko o prawdę i tej wiernym będzie aż do końca. Poczem zastrzega się przeciwko panslawizmowi.

Poczem p. Wesołowski wspomina o 1600 r., kiedyśmy to chcieli żyć z Moskalami w zgodzie, a na co oni nie chcieli się zgodzić. Potem zapowiada, że opowie zakulisową stronę dziejów opłakanego rozćwiartowania naszego kraju aż do 1772 r. O dalszym ciągu zamilczę, powiada autor, dlatego, że historja według Karamzina, „nie lubi mówić o żyjących". Nie zbyt silny argument, ale przyjąć go musimy nie dlatego, że Karamzin tak sobie życzył, ale dlatego, że inaczej broszura p. W. nie ujrzałaby światła dziennego. Sądzę, że i p. W. tak tę rzecz rozumiał, wywołując Karamzina na scenę. „Nie ma skutku bez przyczyny, nie byłoby polsko-moskiewskiej nienawiści, gdyby nie było podziału Polski." Tak powiada autor. I ma najzupełniejszą rację. Potem wprowadza na scenę smutnej pamięci Krzywickiego i jego broszurkę, zbija ją bardzo silnemi argumentami i cytatami. Dziś to zbyteczne, ale zwróćcie uwagę, że p. W. broszurę swą pisał w r. 1872, a nie jego wina, że dziś dopiero pozwolono mu ją drukować.

Krótkie streszczenie dziejów przedrozbiorowych, dosadne scharakteryzowanie naszej nieszczęsnej frankomanii, która bardzo wiele nam szkody przyniosła: intrygi Fryderyka II., łzy Marji Teresy i ubolewanie Kaunitza a zupełne usunięcie Moskwy, która była tylko zmuszoną na rozbiór się zgodzić — wszystko to stanowi balast broszury wam dobrze znany, i nie powtarzam go tutaj. Wypada tylko zauważyć, że autor widocznie cukrzył swą broszurę, usuwając Moskwę, i przedstawiając ją jako zmuszoną do rozbioru. Również ze względów chwili, o ile na Francję napada i szeroko się rozpisuje, o ile jaskrawo przedstawia zamiary Prusaków ówczesnych, o tyle grzecznie mówi o Austrji, a zupełnie zamilcza o Moskwie.

Przeszedłszy tę historję, autor ostrzega, że dalsze podniecanie narodu moskiewskiego przeciwko Polakom — ani Moskalom, ani Polakom korzyści nie przyniesie — skorzystać z tego niemieszkają tylko ci, którzy dziś dążą do hegemonii europejskiej. P. W. polemizując ze słynnem wyrażeniem bajkopisarza, Sołowiewa, że Moskwa wzrosła na ruinach Polski, powiada „jesteśmy przekonani, że siłą okoliczności Moskwa była wciągnięta do tej sprawy — a naród moskiewski „tut ni pri czom" (nie miał najmniejszego wpływu). Jeśli jednak prawda, powiada p. W, co twierdzi Sołowiew — to już nareszcie powinnaby nastąpić chwila spłacenia długu! Dług ten mogą Moskale spłacić tylko w ten sposób, że rząd ich zwróci wszystko to, co nam odjął lub co do dziś dnia prześladuje. Ale, powiada p. W., naród moskiewski nie może nic powiedzieć, bo skazany jest na milczenie przez ohydną biurokrację, która go dławi od czasów Piotra Wielkiego. Dalej p. Wesołowski przytacza z dziejów naszych bardzo wiele pięknych stronnic, z których widać, jak pojmowaliśmy wolność i jak wstrętnem nam było pozbywanie jej kogokolwiek. Ta zbytnia szlachetność wobec militarnych sąsiadów — musiała nas doprowadzić do zguby. Nareszcie autor przechodzi do obecnego naszego położenia i z wielką śmiałością wylicza po kolei wszystko co nas dręczy i uciska: nie prawo — ale bezprawie rządzi nami, język ze szkoły wypędzony, uniwersytet zmoskwicony... Ach! czyż potrzeba wam wyliczać te wszystkie męczarnie i katusze?... Autor zgrupował je wybornie i to jest najlepsza część jego pracy. Wszystkie te machinacje miały dążyć do „obrusienia," ale patrzcie, powiada autor, czy dopięliście swego celu? Nie! nie obrusiliście Polaków, ale odarli, przyprowadzili do nędzy i oddali na pastwę żydów i Niemców... Potem autor pobieżnie traktuje słowianofilów dawniejszych, podnosząc ich zasługi zbyt wysoko, a bezwarunkowo przecenia Pogodina, który całe życie udawał wielkiego słowianofila, a był w gruncie rzeczy panrusycyzmu wyznawcą. Kończy się broszura wyjątkiem z aktu unii Polski z Litwą.

Proszę zwrócić uwagę na to, że broszura nosi podpis: „Pisano na Wołyniu, w m. Mizoczu, w powiecie dubieńskim w grudniu 1872 r."

Oto jest pokrótce przedstawiona treść, wady i zalety pracy p. Wesołowskiego, której pozwolono mu wydrukować bardzo małą ilość egzemplarzy (zdaje się 100). Czy przekład jej wyjdzie w polskim języku? nie wiem. W handlu księgarskim jej niema. Prawdopodobnie autor musiał rozesłać ją wszystkim wpływowym osobistościom w Moskwie i wszystkim redakcjom. Musiał ją dostać Katkow, czyta ją pewno Aksakow i ostrzy pióro, aby jadem i błotem obrzucić najzacniejsze chęci.

Czy broszura ta była potrzebna i czy choć na krok jeden posunie biedną naszą „kwestję polską"? Na to pytanie odpowiedź bardzo trudna. Jako śmiałe wystąpienie jednostki, jako książka, która nie pozwala zasypiać „polskawo woprosa", ma pewne znaczenie. Że nie wywoła żadnych zmian na lepsze, jeśli te nie wchodzą w programat rządowy, to także pewna. Zobaczymy, co powie inteligencja. Dotąd milczy.

W każdym razie w Moskwie po raz pierwszy drukiem ogłoszono rzecz tak śmiało i bez ogródek napisaną. A i to coś znaczy.

Zewnętrzne położenie a wewnętrzna polityka.

Pod tym napisem podaje *Pester Lloyd* następującą korespondencję z Wiednia d. 20. b. m.:

„Niewiele dni temu jak wam przesłałem obszerny list, w którym konstatowałem zbliżenie się niemiecko-liberalnych żywiołów do Moskwy, a oraz zwróciłem uwagę, że o ile całkiem zrozpaczona opozycja (t. j. centraliści) kontaktu z p. Ignatiewem szuka, tak znowu owe partje słowiańskie, które dotąd raczej paradowały matuszką Moskwą niż do niej się umizgały, odwracają się od propagandy moskiewskiej i gwarancję swojej narodowości nie w utopijuem państwie słowiańskiem, ale w silnych, niepodległych, wolnych Austro Węgrzech upatrują.

Mamy tedy tę satysfakcję, że z obu stron to nasze zapatrywanie potwierdzonem zostało. Organ młodoczeski *Narodni Listy* próbowały zbić owe wywody *Pester Lloyda*, ale skutek osiągnęły wręcz przeciwny, albowiem główne organa czeskie i słoweńskie uroczyście wyprosiły się od pomocy Katkowów, Aksakowów itp. indywiduów, i infamisostwa organu gregrowskiego należycie odparły. Ale co w obecnych stosunkach jeszcze więcej warte, także i główny organ opozycji w swoim numerze z d. 14. bm. całkiem otwarcie przyznał słuszność naszym wywodom, oświadczając literalnie, że „A u s t r j a n i e m i e c k a j e s t M o s k w i e d o b r y m s ą s i a d e m, s ł o w i a ń s k a z a ś A u s t r j a r y w a l e m j e j i w r o g i e m." (Jestto *Nowa Presse*, i we wspomnianym numerze stawia to nawet jako nieubłagany wynik logiczny; p. r. *G. N.*)

Otóż to samo i myśmy bez ogródek wypowiedzieli w naszym ostatnim artykule, wszelakoż tylko w tem przekonaniu, że partji Plenera (przeciwnej klubowi niemieckiemu; p. r.) uda się zdobyć ster centralistów, albowiem ani przez myśl nam przejść nie mogło, aby ten organ, który dawniej aż do śmieszności nienawidził Moskwy (*Nowa Presse*), dzisiaj taksamo modlił się do świętego Ignatiewa i błagał go o wyświadczenie „liberalnemu" stronnictwu tych usług, których Bismark niepojętym sposobem świadczyć nie chce. Pragniemy tylko, aby każdy wiersz, każdy wyraz tego centralistycznego wołania o sojusz austro-węgierski należycie oceniono. Dotychczas bowiem utrzymywano we Węgrzech, że słowianizm i konserwatywna polityka są dla Węgier niebezpieczeństwem, gdyż oba te żywioły tylko w przyłączeniu się Austro-Węgier do caratu upatrują zbawienie i szczęście monarchii i rękojmię swego w niej panowania. Teraz oto liberalna, niemiecka *Nowa Presse* sama wypowiada, że Węgrzy się mylą, gdyż Słowianie austrjaccy są rywalami i wrogami Moskwy, podczas gdy Niemcy austrjaccy są przyjaciołmi i dobrymi sąsiadami Moskwy.

Snać zapomniano, że żyjemy w październiku r. 1881 a nie 1871. A przychodzą nam tu na myśl reminiscencje wcale ciekawe i bardzo będące na czasie. Ktoż bowiem w r. 1871. jeżeli nie p. Nowików (ambasador moskiewski we Wiedniu) wszelkie miny podpalał, aby hr. Hohenwarta wysadzić w powietrze? Któż jeżeli nie p. Nowików afiszował się przy każdej sposobności z swojem uwielbieniem dla politycznej mądrości ks. Auersperga? A przypominamy też sobie, że czeska partja moskalofilska dwa razy wysyłała delegatów do Wiednia, którzy w swojem zaślepieniu robili p. Nowikowowi przedstawienia z powodu jego antisłowiańskiej polityki. Ale p. Nowików uśmiechał się, rozumiejąc rzecz lepiej, i powiedział coś, co tych delegatów uspokoiło i burzę pism panslawistycznych przeciw ambasadorowi uciszyło.

Tak jest, Słowianie austrjaccy muszą być niezadowolonymi — to była polityka szlachetnego Gorczakowa i pani Nowikowowej, albowiem Moskwa spekuluje na to niezadowolenie, mimo Reichstadtu i Gdańska, i spekulować będzie mimo Krzeszowic czy Warszawy. Przez pewien czas Czesi wyobrażali sobie, iż Moskwa byłaby dobrym, rzetelnym i lojalnym sojusznikiem Austrji, i że oba te mocarstwa razem byłyby dość silne do złamania przewagi, jaką mają Niemcy od r. 1871. w Europie, i do położenia tamy nawale niemieckiej. Nie przeczę, iż nawet spokojni, poważni mężowie oddawali się tej illuzji, i że sympatje dla Moskwy równały się uwielbieniu, ale jeżeli kto przedewszystkiem przyczynił się do rozwiania wszelkich illuzyj, to owi kochani „bracia Moskale" z po za polskich borów.

Czescy przewódzcy musieliby chyba być ślepymi i głuchymi, nieczułymi na piętstuki i szyderstwa półbarbarzyńców, aby nie nauczyli się z doświadczeń ostatnich lat dziesięciu i nie przyszli do rozumu. Matuszka Moskwa tylko tyle dla Czechów zrobiła, że nasłała do Pragi zabitego Moskala, nieumiejącego ani po czesku ani po niemiecku, na popa do Pragi, mniemając, że naród czeski nic spieszniejszego nie będzie miał do czynienia, jak za przykładem Sladkowskiego, dla miłości popa, uczyć się moskiewskiego języka i wstąpić na łono prawosławia.

Przejdźcie na prawosławie — powiada im — a obaczycie, co Moskwa dla was uczynić może i uczyni! Przejdźcie na prawosławie! — to hasło odzywało się z wszystkich listów Pobiedonoscewa, prokurora świątiejszawo synoda, i wszystkich otwartych listów Aksakowa. Katolickie, czeskie Czechy nie mają żadnych widoków do sympatji Moskwy, albowiem sympatje Moskwy nie są platoniczne, z sercem niemają nic do czynienia, i są tylko wynikiem trzeźwego rozumu tatarskiego. Tylko Czechy prawosławne, których zmoskwicenie jużby tylko zabawką było, licują z polityką moskiewską. W tem zgadzali się Moskale i petersburgscy panslawiści: należy Czechów najpierw ciaćkać, zwabić, a potem odosobnić, w rozpacz wpędzić! Ich polityką było: nie dać się Czechom podźwignąć w Austrji, a natomiast uwodzić ich majakami.

Wiedziano doskonale, jakie następstwa będzie miała podróż do Moskwy dla narodu czeskiego w Austrji; dlatego zapraszano jego przywódzców, i w Petersburgu fetowano a w m. Moskwie insultowano. W m. Moskwie — co jeszcze jest mało wiadomem — wygwizdano Riegera, gdy się wstawił za Polakami. Wszakże już to ich gniewało, że w Petersburgu u austrjackiego ambasadora bywał. Podczas wojny moskiewsko-tureckiej Czesi byli na tyle naiwni, że tysiące zebrali dla panslawistycznych komitetów w Petersburgu i Moskwie, w tem świętem przekonaniu, iż ten grosz pójdzie na rannych żołnierzy słowiańskich — podczas gdy całkiem zdrowi bojownicy słowiańscy grosz wdowi przez gardło swoje przepędzali.

Wówczas wysłano cały legion emisarjuszów i ajentów do Pragi i Wiednia — i dopóki gabinet Auersperga był u steru, można było to tałałajstwo spotykać na każdym kroku we wszelkich kołach politycznych. W pierwszym roku rządów Taaffego ciągle jeszcze usiłowali agitatorzy rodzaju męzkiego i żeńskiego, pokrzyżować zamiary gabinetu wiedeńskiego i utwierdzić Czechów w opozycji — w d r u g i m r o k u j u ż j a k k a m f o r a z n i k n ę l i. Jestto fakt niezaprzeczony, a w razie potrzeby, postawimy jeszcze dalsze, s z c z e g ó ł o w e i wielce ciekawe dowody.

Dzisiaj role się zmieniają. Nie umiemy powiedzieć, o ile się dzisiejsze instrukcje p. Ubryla (teraźniejszego ambasadora moskiewskiego w Wiedniu) różnią od dawnych p. Nowikowa — ale zawsze to rzecz szczególna, że główny organ centralistów dzisiaj przeciw Taaffemu z moskiewsko-austrjackiem przymierzem wyjeżdża, i panowania stronnictwa niemiecko-liberalnego żąda w imieniu i w interesie przyjaźni z Moskwą.

Teraz przynajmniej wiedzą już i w Węgrzech, coby nastąpiło w razie przyjścia klubu niemieckiego do skutku. Z pewnością nie bylibyśmy poruszyli wpływu położenia zewnętrznego na naszą politykę wewnętrzną, gdyby nas nie spowodowały do tego machinacje partji przeciwnej. Hr. Taaffe zanadto jest świadom swoich obowiązków i granic swego konstytucyjnego zakresu działania, aby wpływał na bieg polityki zewnętrznej. Taksamo i węgierski minister-prezydent szanuje ducha konstytucji i ustaw, i działa tylko w tem, za co jest odpowiedzialnym i do odpowiedzialności pociągniętym być może. Kierować polityką zewnętrzną, należy do ministra spraw zagranicznych, a dawać jej dyrektywy, jest rzeczą delegacyj wspólnych. Czy zaś zgadza się z naszą dualistyczną konstytucją, aby mężowie stanu, dążący do tek przedlitawskich, czynili to z powoływaniem się na swój program w polityce zewnętrznej — w to nie wchodzimy. Ale stałem naszem przekonaniem jest, że w chwili, gdy się we Węgrzech przeświadczą, że prawica Rady państwa ani do naruszenia konstytucji ani do zaczepno-odpornego przymierza z Moskwą nie dąży, usposobienie Węgier natychmiast oświadczy się za tą polityką, której hr. Taaffe się trzyma i która nie jest ani czeską lub niemiecką, ani też polską lub moskiewską, ale austrjacką. Austrja, w której rządzą koterje i frakcje, nie może się obejść bez sojuszów — ale silna, wolna, pokrzepiona w sobie Austrja będzie przyjaciółką temu, kto jej przyjacielem być chce i może, a za przyjaźnią oglądać się nie będzie potrzebuje.

Powiadają, że p. Ignatiew jest bardzo przebiegłym mężem stanu i zawsze wie, jak rzeczy stoją, — ale półurzędowiec p. Ignatiewa, który się d. 14. bm. zdumionemu światu zareprezentował, snać zupełnie nie rozumie sytuacji, gdyż inaczej nie byłby swojej partji skompromitował, zamiast jej pomódz. Ale jużcić nie tak łatwa to rzecz, robić dzisiaj reklamę ojcu kłamstwa, kiedy się dopiero wczoraj łzy wylewało za Midhatem (*Nowa Presse* do niedawna stała na żołdzie tureckim; p. r.)

Drugiemu zaś półurzędowcowi Jego moskiewskiej Ekscelencji, p. dr J. Gregrowi, który na nas osobiście prawdziwie po moskiewsku napadł, poświęcimy niezadługo słów kilka, które zapewne nie jego, ale na każdy sposób ogół a najbardziej Czechów w zdumienie wprawią, — a jeżeli się nam nie uda dowieść, że tego jegomości bardzo suadnie z p. Sabiną (zdrajcą czeskim za rządów Auersperga; p. r.) porównać można, to gotowiśmy mu służyć do wszelkiej satysfakcji."

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

26 października.

* **Śnieg** raczył nam przypomnieć znowu, że zbliżamy się coraz bardziej do zimy. Termometr wskazuje 4 stopnie ciepła, wiatr zachodni.

* **Teatr.** Ze sfer teatralnych dowiadujemy się, że w tych dniach przedstawioną zostanie po raz pierwszy znakomita komedja Paillerona „Świat nudów" (*Le monde on l' on s'ennuie*), która w Paryżu i w innych stolicach doznała nadzwyczajnego przyjęcia. Poważni krytycy twierdzą, że przetrwa ona najlepsze utwory Dumas'a i Sardou. Przekonamy się, czy w śmiałem tem twierdzeniu nie ma przesady. W „Świecie nudów" wezmą udział pierwszorzędne siły naszego dramatu.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro we czwartek dnia 27. października b. r. o godzinie 6. wieczorem.

* **Sala sejmowa**, która się okazała podczas tegorocznej sesji bardzo niewygodną, powinna być jeśli nie zupełnie przebudowaną, co pociągnęłoby za sobą olbrzymie koszta, to przynajmniej przysposobioną do wystarczającego już od biedy użycia. Pomimo drutów poprzeciąganych w połowie przestrzeni miedzy podium a oszklonym sufitem, co do których to drutów, baczniejszy widz mógł zrobić spostrzeżenie, że ich z każdym dniem coraz więcej było, fatalna akustyka nie została wcale poprawioną. Nie poprawiły jej i rozwieszone nad łożami portjery, mające zatrzymywać głos gubiący się w głębokich nad miarę galerjach. W ogóle okazało się, że sala jest za wysoką w stosunku do długości i szerokości; i ten błąd przedewszystkiem usunąć należy. Najlepiej zaś możnaby go usunąć, jeśliby to nie było połączone z zbyt wielkiemi trudnościami w ten sposób, aby podnieść i to dość znacznie podium sali. Za tym sposobem przemawia kilka dość słusznych względów. Oto obok zmniejszenia wysokości, usunęłoby się tę niedogodność, że krzesło marszałkowskie i siedzenia sekretarzy są także zbyt wysoko położone. Marszałek chcąc skonstatować głosowanie, musi powstać i wychylić się ponad stół swój na salę, aby módz obliczyć głosy posłów stojących podczas głosowania w pierwszych dwóch ławach... Głos marszałka, jeśli mówi tonem zwykłym, a nie podniesionym, ledwie dosłyszeć można w sali, nie słyszą go posłowie w pierwszych ławkach, a już wcale nie słyszą go stenografowie, bo pomiędzy nimi a marszałkiem stoi mownica sprawozdawców. Gdyby więc podniesiono podłogę krzeseł i trybunę stenografów przy pozostawieniu trybuny marszałkowskiej w takiej wysokości jak obecnie, gdyby nadto zdjęto stały pulpit z trybuny referentów a zastąpiono go ruchomym pulpitem usunięto by w znacznej mierze niedogodności wyżej wykazane. Należałoby także zmniejszyć przynajmniej o połowę głębokość lóż bocznych, coby się dało uskutecznić przez ustawienie ścianki parapetowej.

Celem choć częściowego zreformowania sali, potrzebaby także postarać się o zupełne zasklepienie sufitu, bo i przez powyjmowane z niego tafle szklanne umykają głosy poselskie w nieskończoną przestrzeń niebieską, a natomiast wlatują do sali... wróble, których mnóstwo już podczas dyskusji nad reformą administracyjną przelatywało sobie swobodnie w górze nad głowami posłów... Skutkiem bacznego przysłuchiwania się dyskusji, wyuczyło się to próżniacze stado wyrazu „reforma" na pamięć, i obecnie w pustej sali wciąż ćwierka:

„Trzeba reformy, śpiewajmy wciąż dalej,
Administracji — a nasamprzód sali!"
Mądre wróble!

* **Na dochód** funduszu wdów i sierót po członkach Stowarz. wzajemnej pomocy mieszczan lwowskich dane będzie w piątek dnia 28. października b. r. przedstawienie komedji „Kawaler z fiołkami". Szlachetny cel przedstawienia zniewoli zapewne naszą publiczność do jak najliczniejszego udziału, gdyż tym sposobem przyczyni się do ulżenia niedoli niejednej familii.

* **Ministerstwo oświaty** wydało rozporządzenie zabraniające nauczycielom udzielania zbiorowych korepetycyj w ich pomieszkaniu, uważając podobny usus jako moralną presję na rodziców, i tak już silnie obciążonych szkolnemi opłatami. Stosuje się to specjalnie do nauczycieli szkół ludowych. Kwestja: Czy tworzenie konsorcjów przez egzaminatorów w celu przygotowania do egzaminów kandydatek stanu nauczycielskiego jest dozwolone?

* **U nas inaczej!** W Łomży, miasteczku liczącem 12.000 mieszkańców, loterja fantowa urządzona na korzyść tamtejszej ochotniczej straży ogniowej przyniosła 2.000 rubli dochodu — a w Koninie (mieścina o 6.000 mieszkańcach) teatr amatorski dał czystego dochodu przeszło 1.000 rubli. Prosimy porównać pod tym względem przeszło stutysięczny Lwów z Łomżą i Koninem.

* **Rysie w Tatrach.** Jakkolwiek niektórzy naturaliści twierdzą, że rysie w Tatrach zupełnie wyginęły, to jednak pojawiają się one tamże od czasu do czasu. Przed kilku miesiącami zabito w Tatrach po węgierskiej stronie potężnego rysia, a teraz donoszą z pod Węgierskiej Biały (Bela) na Spiżu, że w d. 16. b. m. trzech myśliwych wytropiło na połoninie Kobuli Wierch młodego rysia. Celny strzał w głowę pozbawił go na miejscu życia. Długość zwierzęcia od głowy do ogona wynosiła 70 centimetrów, a w żołądku jego znaleziono włosy i resztki sierci pożartych sarn. Drugi ryś, bardzo wielka stara samica, na którego myśliwi napadli, zdołał ujść i ukryć się w podziemnym lochu.

* **Ad usum magistratu.** Wiadomo powszechnie, że istnieje rozporządzenie c. k. namiestnictwa z 20 czerwca 1880 r. l. 29.443 pod dniem 3. lipca 1880 do l. 23.664 reprodukowane, na mocy którego wszelkie jeżdżenie po chodnikach, popasanie lub pojenie koni na gościńcach i drogach publicznych, jest najsurowiej zakazane, przyczem włożono na wszystkie organa Magistratu obowiązek czuwania nad przestrzeganiem tego rozporządzenia. Niestety! rozporządzenie to istnieje tylko na papierze, a w praktyce inaczej się dzieje; i tak stróże z namiestnictwa, krajowej dyrekcji skarbu itp. przeciągają z wózkami całkiem swobodnie w różnych kierunkach po chodnikach — dalej tragarze żydowscy z meblami lub towarami, piekarze, rzeźnicy i przemysłowcy, tudzież latarnicy z lampami, a nawet brukarze i robotnicy samegoż Magistratu z wózkami lub taczkami. Nikt ze strażników miejskich nie zwraca na to uwagi z wyjątkiem niektórych stróżów bezpieczeństwa, którzy tylko o tyle porządku przestrzegają, że jadącego upomną, jednakże nie aresztują a ten skoro go policjant z oczu straci, jedzie dalej swobodnie po chodniku.

Szczególnie praktykuje się taka jazda na Łyczakowskiem przedmieściu. Mieszka tam obecnie 30 rzeźników, z których ledwie 3 lub 4 mają konie, reszta zaś wożą swój towar do miasta i z miasta na wózkach lecz nie gościńcem tylko po chodnikach, a jeżeli kto z przechodniów, miłujący porządek, upomni ich w tym względzie, to go znieważą jak najhaniebniej, twierdząc, że skoro płacą podatek, wolno im jechać którędy im się podoba.

Pokrzywdzona publiczność zapytuje się szan. Prezydenta miasta Lwowa, czy jest jaki sposób zaradzenia temu nieporządkowi, gdyż nietylko że przechodnie są narażeni na to, że muszą nieraz w błoto wózkowi ustąpić i zulewagę ponieść, ale nawet Magistrat jest na szkodę narażony, gdyż płyty trembowelskie pod takim ciężarem pękać muszą; byłoby przeto pożądanem, aby Magistrat zajął się tą sprawą a mianowicie, aby postarał się o rozkaz stronom bezpieczeństwa, by powołane rozporządzenie ściśle przestrzegali, zaś podwładnym swoim nakazał czuwanie nad tym porządkiem pod własną odpowiedzialnością.

* **Kulą — w płot.** Wychodzące w Genewie pod redakcją Dragomanowa pismo „Wolnoje Słowo" w ostatnim numerze nie szczędzi wymówek dziennikarstwu europejskiemu, że się tak silnie zajmuje zamierzonym zjazdem cesarza austrjackiego z carem moskiewskim. „Czyż warto się nad tem zastanawiać", woła „Wolnoje Słowo", kiedy my z najpewniejszego źródła możemy podać wiadomość, że zjazd ten się już o d b y ł w K r z e s z o w i c a c h u hr. Potockiego!" Od dawna nie spotkaliśmy się już z tak wielkim bąkiem dziennikarskim!

* **Na wystawie elektrycznej** w Paryżu otrzymała srebrny medal administracja kolei Lwowsko-Czerniowieckiej.

* **Zabytek germanizmu.** Przesłano nam akt notarjalny z następującą pieczęcią: „Paul Górka, k. k. Notar in Rawa Ruska." Czyż sprawienie nowej pieczęci z polskim napisem jest tak kosztowne, że urząd notarjalny w Rawie Ruskiej nie może się na nią zdobyć?

* † **Juliusz Nahlik** członek Rady powiatowej, obywatel honorowy i były burmistrz miasta Żółkwi właściciel apteki tamże, powszechnie szanowany obywatel, który brał zawsze gorący udział we wszystkich sprawach obywatelskich, przeżywszy lat 64, zmarł dnia 25. października b. r. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w Żółkwi dnia 27. b. m. o godzinie 3. popołudniu.

* **Cesarz** nadał p. J. Klaczce, jak donosi *Journal des Debats*, wielki medal złoty „Litteris et artibus" za jego dzieło „Causeries florentines", które wyszło w polskim przekładzie p. t. „Wieczory Florenckie." — Dzieło to uwieńczone zostało przez akademię francuską.

* **Dekoracja.** Cesarz pozwolił przyjąć i nosić marszałkowi Galicji dr. Mikołajowi Zyblikiewiczowi krzyż komandorski włoskiego orderu korony.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 25go b. m.: Skradziono: Panu M. R. z komórki domu l. 133 ul. Łyczakowska dwa sukienne czarne płaszcze damskie wart. 57 zł. i sukienną granatową katankę. — Pani T. J. w drodze traktem Janowskim do Lwowa z wozu kuferek zielony z nowym czarnym sukiennym płaszczem ubranym aksamitem, z czarną rypsową suknią i z innemi drobiazgami.

Złożono w policji jedwabny ciemno-bronzowy parasol zapomniany w dorożce, i duży składany nóż znaleziony przed dworcem kolei Karola Ludwika.

* * *

— **Nowy Sącz** d. 20. października. „Licht! mehr Licht" — wołał jeden z niemieckich filantropów. I my wołamy „światła, światła" a głos nasz kierujemy tymrazem nie do mężów u steru kraju stojących. Ci bo wiem mają zadanie zwracać baczne oko na wsie i lud nasz, ale my wznosimy nasz głos błagalny do naszej miejskiej Zwierzchności — i prosimy ją nie o to, czego nie ma — ale o to, naco ją stać, mianowicie o ćwierć funta nafty — a do tego przynajmniej choć o półtora latarni więcej na ulicy ku dworcowi. Mamy tam bowiem — od starostwa począwszy na 499 kroków tylko po 1 latarni a zatem z miasta na Grodzkie tylko 4 latarnie a tam właśnie blisko karczmy, gdzie ludziom twarz rąbią, i gardła podrzynają — jeżeli Zwierzchności z dochodu kopytkowego (8.000 zł.) jest za trudno zdobyć się dać na 1 latarnię, to niechaj użyje ku temu jakąś część prc. od owych 80.000 zł. które więzi w swoich kasach — albo z tego prc. jaki pobiera od owych 10.000 zł., któremi wsparła bank włościański — by tenże tem łacniej wyzuwał chłopa z ziemi, zmuszając go na wychodztwo tułacze za Atlantyk.... Ależ bo te 4 latarnie jakie egzystują — świecą tak błędnem światełkiem, że ludzie o ich słupy rozbijają nosy, narzekając na harpagońską oszczędność która niedozwala podsuwać knota, by niewyszło dużo nafty. A przecież jest to przedmieście samych dworków, gdzie wiele mieszka urzędników rządowych; tam droga na kolej i ustawiczny ruch w zawody prześcigających się fiakrów. Toż po omacku nietrudno i karku nakręcić, w rów przy drodze i w piersi dostać dyszlem — zwłaszcza, że spora część trotoaru jest zawalona materjałem i rusztowaniem budujących się dwóch kamienic, więc trzeba środkiem drogi brodzić po nieplytkiem błocie — owe rusztowania nawet wedle ustawy (Warnungzeichen) latarnią oświetlone nie są, gdyż to budowy magistrackie — a magistratowi wolno obejść ustawę i poniewierać prawo bezpieczeństwa mieszkańców — szczędząc trochę nafty kosztem ich życia. A gdy się stanie złe; to komu zato chluba? chyba niebacznej Zwierzchności. My to nazywamy oszczędnością niemądrą a obcy przejezdni mówią bez ogródki, „że naszej sławetnej Zwierzchności zabrakło oleju." Ufamy tedy, że nasza szan. Zwierzchność zechce się zrehabilitować w opinii i przynajmniej w jednym kierunku coś uczyni dla miasta — jeżeli już nie dla wygody, to przynajmniej choć dla bezpieczeństwa jego mieszkańców.

Ale zato młódź nasza nastręczyła nam miłą niespodziankę dając sobie świadectwo, że jest polską, a w nas wlała błogą nadzieję, że niewszystko stracone, gdzie młódź umie uczcić zasługi patrjotyczne, a gdzie w sercu tli zarzewie miłości ojczyzny, tam my gasnącem okiem z otuchą w przyszłość patrzeć możemy. Oto nasi ósmacy dali inicjatywę święcenia dnia śmierci Kościuszki — a że to było w sobotę — więc w niedzielę zebrano grosz wdowi — rozlepiono plakaty — z wezwaniem na poniedziałek godzina 7. rano — w tym właśnie pośpiechu leży główna omyłka, bo kościół farny zapełniła tylko młodzież sama spiesząca jeszcze przed 8. godz. na wykłady — ztąd też i udział publiczności był nieliczny. Wszelako cieszymy się z tego objawu patrjotycznego serc młodocianych zwłaszcza w tych czasach pozytywizmu — a ten krok jej, uczyniony na drodze narodowej napełniając serca nasze nadzieją lepszej przyszłości wywołuje łzę radości i błogosławieństwa dla naszych synów.

— **Bóbrka** d. 25. października. Żeby dać wiarę, że miasteczko nasze, jest siedzibą władz powiatowych i że jego odległość od Lwowa jest tak małą, trzeba dopiero spojrzeć na mapę i do wykazu starostw; w przeciwnym bowiem razie sądząc tylko ze stosunków miejscowych, możnaby je uważać za położone w kraju Honolulu, albo za osadę jakiego innego koczującego narodu. Szczególniej nasi [illegible] gminy mogłyby śmiało walczyć o pierwszeństwo, że się tyczy taktu i wychowania, z [illegible] kaczków plemion koczujących, a po ostatnim wypadku nikt by nie odmówił palmy zwycięstwa. Mianowicie ten [illegible] ojców a vulgo radnych miasta Bobrki na dniu 11. października postanowił i nauczycielstwu tutejszej 5. klasy szkoły ludowej, dać odczuć w całej pełni swe ojcowskie rządy, jak również przed przyszłem dorastającem pokoleniem okazać się w całym majestacie i blasku swej potęgi. W tym celu udał się do szkoły i tu z kierownikiem zakładu p. Petrowem podczas godzin szkolnych przedpołudniowych rozpoczął borbę, w szermierce wyrazów goniąc o lepsze chyba z ulicznikiem.

(Rzecz cała szła o bezprawne ze strony naczelnika gminy zamienienie starego budynku szkolnego, leżącego pod samym bokiem nowej szkoły, na przytulisko dla żebractwa, co już tenże w czyn właśnie wprowadzał, bezprawne, bo powyższe nawet wbrew uchwale rady gminnej, która kazała budynek ten rozebrać a miejsce przed szkołą splantować. Czyż kierownik szkoły nie miał moralnego obowiązku, oprzeć się temu bezprawiu, już choćby z samych wynikających ztąd niekorzystnych dla dziatwy stosunków zdrowotnych? Naczelnik gminy dopiął jednak swego celu, jeden bowiem z malców zdziwiony potęgą jego głosu, jak również elokwencją i doborem epitetów, spytał naiwnie nauczyciela: „Czy pan naczelnik chce z szkoły zrobić karczmę?" To powiedzenie dziecka najlepiej objaśni czytelnika o inteligencji naczelnika gminy. My tylko podajemy ze swej strony nagi fakt do publicznej wiadomości, szukając za tę brawurę podczas nauki szkolnej przez naczelnika gminy urządzoną, zadośćuczynienia u władzy kompetentnej.

W imieniu nauczycieli tutejszej szkoły, *Emanuel Goździewicz*, starszy nauczyciel.

— **Ostatnie posiedzenie sejmowe.** Już od kilku lat na ostatniem posiedzeniu sejmu niższo-austrjackiego odgrywa się humorystyczna scena, która przez wszystkich posłów bez względu na stronnictwa i opinje przyjmowaną bywa nader sympatycznie. Zwykle na ostatnie posiedzenie nagromadza się tyle materjału, że musi ono trwać kilka godzin. Regularnie powstaje podczas obrad który z posłów i stawia wniosek, aby posiedzenie przerwać na pół godziny; wniosek ten zawsze bywa przyjęty przez aklamację i natychmiast sala się opróżnia. Dokądże oni tak solidarnie dążą? Oto poseł sejmowy hr. Kinsky przygotowuje zawsze wielkie śniadanie, w którem główną rolę odgrywają zielone flaszki wyborowego „Matzner" z jego winnic. W śniadaniu biorą udział także sprawozdawcy dziennikarscy i stenografowie, a po obfitej libacji rozpoczyna się napowrót posiedzenie. Galerja obznajomiona ze zwyczajami „parlamentarnemi" [illegible] wniosek zawieszenia obrad na ostatniem posiedzeniu przyjmuje głośnym śmiechem, któremu wtórują także i panowie posłowie.

— **Wyrok na socjalistów lipskich.** W d. 21. b. m. ogłosił sąd rzeszy w Lipsku wyrok skazujący socjalistę Branna na 2 lata i 7 miesięcy, Brendera i Davego na 2 lata i 6 miesięcy, Jacobiego na 2 lata i 3 miesiące, Kristupeita i Peschmanna na 2 lata, Lichtensteigera na 1 rok i 6 miesięcy, a Bolla i Dillcha na 1 rok więzienia karnego. Socjalista Mohr skazany został na 3 miesiące, a Metzkow na 2 lata zwykłego więzienia. Bauma, Christa, Waterstrauta i Leyela uwolniono.

— **Eldorado próżniaków.** Z Zadaru (Zara) donoszą: Nasze miasto obchodziło przed kilku dniami święto greckiego patrona św. Szymona. Uroczystość trwała ośm dni, w ciągu których ludność nieustannie oddawała się najweselszym rozrywkom. W ogóle wliczywszy niedziele, obchodzi tutejsza ludność, oprócz wspomnianych ośmiu dni, jeszcze 200 dni świątecznych, pozostaje jej zatem tylko 157 dni do pracy.

— **Ślub panny Alicji Grevy** odbył się dnia 22. października bez wszelkiej okazałości. Około 60 osób zaproszonych — pomiędzy tymi msr. Włodzimierz Czacki, hr. Beust, Gambetta i Leon Say, — zasiadło w jednej z większych sal Elysée. Mer I. okręgu Cöchlin-Schwartz w towarzystwie adjunkta Kastlera, obaj Alzatczycy, odbyli ceremonią cywilną a pierwszy z nich wypowiedział radość swą z tego szczęśliwego wydarzenia, iż właśnie dwaj Alzatczycy mieli zaszczyt dopełnić aktu cywilnego przy zamęściu córki prezydenta rzeczypospolitej — co w całej Alzacji głośną radość wywoła. Ponieważ Willson jest protestantem, przeto i ślub kościelny odbył się w jednej ze sal w Elysée, a po ślubie odprawiono w kaplicy pałacowej mszę św., na której nowożeńcy byli obecni. Pan Grévy rozdał z powodu zaślubin swej córki 20 tysięcy franków pomiędzy ubogich Paryża. Panna młoda ubrana była w bieli bez żadnych ozdób, a w ręku trzymała bukiet kwiatów pomarańczowych. O godzinie 4. wyjechali nowożeńcy z Paryża. Willson składa urząd podsekretarza stanu w ministerstwie finansów i pozostaje tylko członkiem Izby deputowanych.

— **100 młodych** i przystojnych dziewcząt poszukuje dyrekcja londyńskiego teatru „Drury Lane" dla mimicznych przedstawień w święta Bożego Narodzenia. W odnośnym inseracie gazety teatralnej zastrzega dyrekcja, iżby kandydatki oprócz na wstępie wspomnionych dwóch przymiotów, liczyły lat 17—20. Nieposiadające wymienionych przymiotów, zostaną odprawione przez specjalnie w tym celu ustanowionego w biurze administracji teatralnej urzędnika.

— **Pomnik Dantona.** Radykalny dziennik *Express* wydał odezwę i znalazł poparcie u Ludwika Blanc, Floqueta, podsekretarza stanu Turqueta i Wiktora Hugo, który to ostatni temi słowy redaktorowi odpisał: „Szanowny kolego! W samej rzeczy zasługuje Danton na poklask historji. Jego wady znikają wobec ogromu jego czynów. Danton jest wielki. 16. października 1881. *Wiktor Hugo.*"

Pięknie wykonane autografy przedstawiające gmach sejmowy przez p. Czechowicza, są do nabycia w administracji *Gaz. Nar.* po 50 ct.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— *E pur si muove.* Lwów 1881, przez Mieczysława Tretera. Autor zajmuje się już od kilku lat sprawą żydowską i ogłosił o tym przedmiocie już kilka pism. Autor nie chce załatwienia kwestji żydowskiej w sposób gwałtowny lecz za pomocą ustaw, któreby i ich również dotknęły jak i innych mieszkańców. Nie chce on wypędzenia żydów, lecz żąda aby nie dozwolić nadal wzmagania się w ich rękach kapitałów, które dają im przewagę nad nami i za pomocą których rządzą ludami i państwami. Żydzi zrozumieli, że pieniądze są *nervus rerum* we wszystkich sprawach, dlatego też rzucili się na ich zgartywanie. Autor chciałby temu zapobiedz przez wprowadzenie progresyjnego podatku dochodowego, lecz progresja ta, aby zniszczyć nagromadzenie się kapitałów w rękach kilkudziesięciu bankierów lub sztuk lichwiarzy, nie powinna się ograniczyć na 3%, lecz dójść do znaczniejszej skali.

— „Miłość Giaffara" taki jest tytuł powieści wschodniej, opowiedzianej wierszem przez G. Kohna. Wiersz w tym poemaciku wprawdzie niewybredny, ale wcale gładki, a rzecz cała czyta się przyjemnie. Myśl i tendencja szlachetna.

— „Pamiętniki Jana Kilińskiego" sławetnego szewca warszawskiego i pułkownika 20. regimentu w czasie rewolucji 1794 r. opuściły prasę w Bibliotece Mrówki wydawanej przez Księgarnię Polską we Lwowie. Komu nieznane imię Jana Kilińskiego i jego dzielne zachowanie się w czasie rewolucji warszawskiej! Pamiętniki jego polecamy klasie rzemieślniczej, dla której Kiliński jest arcywzorem, typowym patrjotą mieszczańskim z trzeźwym rozumem i gorącem sercem.

— *Tydzień polski*, pismo literackie, wychodzące co tydzień, nr. 43. zawiera: Zefirek, przez Elizę Orzeszkową. — Lord Byron, przez F. Lewickiego. Najnowsze podróże po Afryce, przez B. G. — Wyżej, wiersz St. Rossowskiego. — Kronika tygodniowa. — Pan minister, przez J. Claretie. — Turysta-pedagog, przez Marcelego Turkawskiego. — Wiadomości z kraju i ze świata. — W dodatku: „Nędznicy", romans Wiktora Hugo tom IIIci, ark. 12.

— *Czasopisma aptekarskiego*, dwutygodnika, nr. 20. zawiera: Zachowanie się alkaloidów wobec niektórych odczynników przez B. Hamlin'a i M. Robin'a, streścił K. S. — Nowe oznaczenie gęstości par oraz sposoby określenia wielkości cząsteczkowej ciał stałych i płynnych według W. Meyer'a i H. Zublin'a, podał J. S. Konitz. — Opis ogrodu Kew'skiego według Hooker'a podał M. I. Dobrowolski. — Kronika chemiczno farmaceutyczna LXII LXIII, przez M. D. W. — Sprawy zawodu aptekarskiego: Projekt nowej ustawy aptekarskiej, napisał dr. K. Mikolasch. Sprawozdanie z 10. posiedzenia wydz. tow. aptek. Z wydziału tow. aptek. W sprawie zbierania ziół leczniczych, przez J. Wł. Łobosa. — Wiadomości bieżące. — Ogłoszenia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń, 24. października. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich i bukowińskich 744, węgierskich 1365, niemieckich 269, kontumacyjnych zameldowano na środę 872 — razem 3250 sztuk wołów.

Płacono galicyjskie stajenne 53½ do 55 i 56 zł.
Paszowe 45 do 51 złr.
Węgierskie 52 do 55 57 i 58½ złr.
Niemieckie 58 - 59 złr.
Targ był bardzo mdły.
Niesprzedanych zostało blisko 250 sztuk.

W. Amirowicz & K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Stany Zjednoczone w ciągu upłynionego tygodnia obchodziły uroczyście ważną w swych dziejach rocznicę. Dnia 19. października 1781 r. kapitulowała armia angielska lorda Cornwallis, obsaczona w Yorktown przez wojska amerykańskie i francuskie. Fakt ten rozstrzygnął o losie wojny o niepodległość. Prezydent Arthur, podczas uroczystości w Yorktown, w rocznicę kapitulacyj odbytych, miał mowę, w której zwracał uwagę na wielką doniosłość faktu przed 100 laty spełnionego. Nie przepomniał także o pomocy, udzielonej Ameryce ze strony Francji, i słusznie, gdyż bez armii posiłkowej francuskiej jen. Washington nie byłby prawdopodobnie w stanie wywalczyć niapodległości. Przykłady wdzięczności w polityce rzadko się zdarzają, na tem większe zatem zasługuje uznanie, że Stany Zjednoczone, jak to świeżo zaznaczył prezydent Arthur, nie zapominają co Francji winne. Wdzięczność ta przecież nie powstrzymała ich od przyjęcia bardzo nieprzyjacielskiej dla Francji postawy w czasie wojny meksykańskiej. Taka zaś ich postawa, zmuszając rząd francuski do nagłego wycofania wojsk francuskich z Meksyku, zgubiła cesarza Maksymiliana, a zarazem mocno zaszkodziła cesarzowi Napoleonowi, pośrednio zatem przyczyniła się do jego upadku i do klęski Francji w 1870 r.

* * *

W Irlandji środki krańcowej represji przez rząd zastosowanej, chwilowo podobno odniosły skutek. Liga agrarna w ostatniej odezwie, zachęcając naród do biernej opozycji, radzi zaniechać zgromadzeń przez rząd wzbronionych. Jest to z jej strony ustępstwo, niepozwalające przesądzać o przyszłości, usprawiedliwia jednak wniosek, że jeżeli liga cofa się na tym punkcie, niema widocznie zamiaru doprowadzić rzeczy do ostateczności. Obawa powstania jak na teraz okazuje się płonną. Nie pozwala to przecież, jak powiadamy, przesądzać o przyszłości. Oprócz tego donoszą z Londynu o zamiarze lorda Granville podania się do dymisji. Stanowisko jego objąć ma lord Derby, co jeżeli się sprawdzi, nie zmieni kierunku polityki zewnętrznej gabinetu St. James.

* * *

Rzym d. 24. października. Depretis, prezydent gabinetu, i Mancini, minister spraw zewnętrznych wyjechali dziś wieczór do Monzy, aby towarzyszyć królowi Humbertowi i jego małżonce w podróży do Wiednia.

Konstantynopol d. 24. października. Achmed Ratibej, który dodany był jako pomocnik komisarzom tureckim, wysłanym w znanej misji do Kairu, pozostaje w Egipcie i uda się wkrótce z misją do Hedżasu (tureckiej prowincji lennej, leżącej w Arabii; p. r.)

Tunis d. 24. października. Korpus jenerała Ssapiera przeprawił się szczęśliwie przez wąwóz Funkbeuba. W skutek zwycięztwa Laroqua cofają się oddziały powstańcze Ali Ben-Amara ku południowi. Dla ochrony linii kolejowej wzięto z każdego pokolenia zakładników.

Paryż d. 25. października. Donoszą z Tunisu: Brygady 5. i 6. połączyły się d. 23. b. m. pod Fumel-Karubą; brygada Philiberta pozostanie w Fumel-Karubie; część jej obsadziła pozycje, inna zaś część odbywa działania przeciw plemieniu Uledarfa, aby nie dozwolić mu połączyć się znowu z powstańcami. Pozostała część wojska pod wodzą jenerałów Saussier, Logerot i Sabattier, wyruszyła d. 23. w kierunku na Kairwan. Jenerał St. Jean dowodzi jazdą, pułkownik Condé artylerją, podczas gdy pułkownik Allegro dowodzi gumami tunetańskimi. Saussier ma na 8 dni żywność z sobą. Podczas trzech pierwszych etapów otrzymają żołnierze po dwa litry wody, a konie po 5 litrów. Powszechnem jest mniemanie, że powstańcy nie będą stawić silnego oporu.

Paryż d. 25. października. James Rothschild (syn Nathaniela) zmarł nagle.

Podróż Gambetty do Hawru nie jest wcale polityczna. Na bankiecie, który się odbędzie wieczorem, będzie miał Gambetta mowę w sprawach handlowych. Wiadomość o rokoszu w wojsku Ali beja była przesadna, gdyż był to tylko słaby objaw nieposłuszeństwa żołnierzy, którzy jednak wrócili wnet do karności.

Rzym d. 26. października. *Diritto*, podnosząc podróż króla do Austrji, przypisuje jej szczególne znaczenie. Odnowiona tym wypadkiem zażyłość pomiędzy dworami Rzymu i Wiednia jest uzupełnieniem i uwieńczeniem podróży królewskiej, płodnej w cenne nabytki.

Havre d. 26. października. Na wieczornym bankiecie wczorajszym miał Gambetta mowę, w której nie poruszając polityki, rozbierał tylko sprawy gminne, i powiedział: Byłem w Niemczech dla zbadania rozwoju portów Brzemienia, Hamburga, Szczecina i Lubeki, gdyż rozwój interesów komercjalnych, marynarskich i przemysłowych należy do tych spraw, których ulepszenie jest zadaniem republiki.

Tunis d. 26. października. Jenerał Saussier donosi z Dżebebiny dnia onegdajszego, że przebył wąwóz Fum el Karuba, napotkawszy słaby opór, który awangarda z łatwością pokonała. Przebywszy wąwóz rozłożył konwój u wyjścia i wysłał jenerała Logerota z pięcioma batalionami dla zajęcia źródeł w Dżebebinie, które Arabowie zniszczyć chcieli; operacja ta udała się Logerotowi.

Londyn d. 26. października. Według doniesienia *Biura Reutera* z Pretorji, Rada narodowa Boerów ratyfikowała konwencję z Anglią, i jednogłośnie uchwaliła do niej dodatek, że polega na zapewnieniu angielskiem, że zmieni konwencję, skoro się niemożliwą do wykonania okaże.

Wiedeń 26. paźdz. (pryw.) Wczoraj pod prezydencją Cesarza odbyła się wielka rada ministrów, której przedmiotem były przedłożenia dla delegacyj i księga czerwona. Projekt ustawy w sprawie uregulowania stosunków wyznaniowych żydów, został ukończony; będzie on przedłożony Radzie państwa na tegorocznej sesji.

Przyjechali dnia 26. października 1881.

HOTEL ZORZA: A. Piotrowski z Wołynia. J. Maniewski z Cześnik. Z. Wiszniewski z Dobrzan. W. Ochocki z Kalinowczyzny. W. Rogalski z Dusanowa. W. Kluger z Krakowa. A. Hovetzki i J. Fischl z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: H. Treter z Laszkiego. T. Serwatowski z Bucniowa. C. Lekczyński z Romanowa. T. Kolasiński z Rudek. Dr. F. Mises z Wiednia.

HOTEL WARSZAWSKI: J. Holecki z Badenu. W. Kotwicz z Glinian. Ksiądz Piskorski z Podola.

HOTEL KRAKOWSKI: W. Wysocki z Tarnopola. C. Ciepliński Tarnowa.

HOTEL LAZARUSA: L. Epstein z Pragi. E. Felsen z Przemyśla. L. Brunenwasser i L. Lustig z Czerniowiec.

Pociągi kolejowe.
Podług zegaru lwowskiego.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 30 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min 12 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz. 8 min. 18 rano i o godz. 8. min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj rano o godzinie 8 minut 25 wieczór 8 godz. 20 m.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 58 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

Lwów, z Izby handlowej, 26 października.

I. Akcje za sztukę.
(bez kuponu bieżącego.)

Kolei galic. Karola Ludwika	311 —	314 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass.	174 —	177 —
Banku hypot. galic. po 200 zł.	308 50	312 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	258 —	262 —

II. Listy zastawne za 100 złr.
(bez kuponu bieżącego.)

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	100 80	101 80
„ „ „ 4 „ „	96 60	97 60
„ „ „ 5 „ okres.	100 80	101 80
„ „ „ 4 „ „	93 —	94 50
Banku hyp. galic. 6 prct.	101 75	102 75
„ „ „ 5 „ 10% pr.	102 80	103 80
„ „ „ 5 „	99 —	100 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	100 —	101 50
„ „ „ „ 5 „	93 —	94 50

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	100 75	101 75
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	102 —	103 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	101 —	103 —
Losy miasta Krakowa	20 25	22 25
„ „ Stanisławowa	24 50	26 50

V. Monety.

Dukat holenderski	5 52	5 62
„ cesarski	5 54	5 64
Napoleondor	9 34	9 44
Półimperjał rosyjski	9 62	9 75
Rubel rosyjski srebrny	1 50	1 65
„ „ papierowy	1 25	1 27
100 marek niemieckich	57 60	58 30
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 25 października 1881.
godzina 2. minut 22 popołudniu.

Losy kredytowe	178.—	Węgier. kred. ak.	354.50
Anglo-Austr.	147.50	Unionsbank	139 25
Kolej Kar. Lud.	310.—	Nordbahn	235.50
Kolej połud.	144 50	Kolej Alföld.	171.—
Kolej Elżbiety	212.50	Kolej Lw.-czer.	176.50
Węg. Nordostb.	165.—	Wied. Comunal.	129.50
Węg. obl. p. w zł.	95.50	Galic. indemniz.	101.—
Węg. kolej zach.	166.75	Kolej siedmiog.	110.80
Renta węg 6%	118.75	Losy tureckie	21.50
Bankverein	135 30	Ros. rubel pap.	1.25½
Losy węgier.	122.—	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: chwiejne.

Wiedeń, 26. października 1881
godzina 10 minut 45 przed południem

Akcje kredytowe	359.25	Anglo-austrjac.	149.25
Kolej Kar. Lud.	312.—	Kolej Połudn.	147.—
Unionsbank	140 50	Napoleondor	9.38
Rosyj. banknoty	1.25½	Usposobienie: brd. silne	

Berlin, d. 25. października
godzina 5 minut 50 po południu:

Rosyjs. bank.	216 70	Akcje kredyt.	616.—
Lombardy	248 —	Galicyjskie	132.40
Kolei Rumuń.	62.10	Austr. banku	172.—

Wiedeń 24 październ.

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	76 05	76 20
„ „ w srebrze 5 „	77 15	77 30
Losy 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	122 25	122 75
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	131 50	133 —
„ 1860 „ 100 „ „ „	133 —	133 50
„ 1864 „ 100 „ „ „	172 75	173 25
Listy zast. dom. po 120 zł. 5 pr.	143 —	144 —
Renta złota 11 prc.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	101 —	101 50
Bukowińskie	100 50	101 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	118 65	118 80
Węgierska poż. kol. po 100 zł. 5 procentowe	132 50	132 75
Węgierska poż. po 100 złr.	122 50	123 —
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	155 50	153 75
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	278 —	279 50
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	365 40	365 60
Zakład kred. węgier. 200 złr.	363 25	363 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	880 —	890 —

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku austr.-węgierskiego po 600 złr.	880 —	882 —
Unionsbank po 100 złr.	143 75	144 —
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	150 50	151 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	138 —	133 25
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	178 —	173 50
Elżbiety „ 200 „ „	214 75	215 2
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2375 —	2380 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	193 —	193 50
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	315 25	315 75
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	27 —	27 50
Lwowsko-Czerniow.-Jaska po 200 zł.	177 75	178 25
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	223 50	224 —
„ „ l. B. „ 200 „	248 25	248 75
Rudolfa po 200 złr. srebr.	168 —	168 75
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	161 50	168 —
Staatsbahn.-Ges. 200 zł. wa.	343 —	343 50
Südbahn po 200 zł. sr.	155 —	155 50
Tramway wied. po 170 zł.	198 75	199 25
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	164 —	164 50
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	166 50	167 —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	167 75	168 25

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. sł.	118 —	118 50
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	100 20	100 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	96 60	— —
„ „ „ 5 „ „	101 —	101 75
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	102 20	102 60
„ Zakł. kr. włośc. 5 „	101 —	103 —
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100 15	101 30
„ „ „ w. a. 5 „	99 20	99 40
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc srebr. w. a.	93 75	94 25
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	95 25
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	99 —	99 50
Elżbiety po 5 prc. sr.	98 50	99 —
„ em. 1869 5 pr. sr. w. a.	98 —	98 50
„ „ 1870 5 „ „	100 —	100 25
„ „ 1873 5 „ „	— —	— —
Ferdynanda półn. 5 prc. m. k.	105 25	105 75
„ „ 5 „ w. a.	101 75	102 25
„ „ 5 „ srebr.	— —	106 75
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	99 40	99 80
„ II. em. 5 prc.	— —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 500 zł. 5 prc. sr. w. a.	94 —	94 50
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	98 —	98 50
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	94 75	95 25

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	95 60
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	98 —	98 50
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	97 25	97 75
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	97 25	97 75
Siedmiogrodzkiej za 300 złr. 5 prct.	91 —	91 50
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	178 —	178 50
Klary po 40 złr. m. k.	40 —	40 25
Insbruckie prem. poż.	24 —	24 25
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 75	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	21 25	22 25
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	39 50	40 25
Palffy po 40 złr. m. k.	37 75	38 25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	20 25	— —
K. Salm po 40 zł. m. k.	51 —	53 —
Solnogrodzkie prem. poż.	24 50	28 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	49 —	50 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	25 40	25 80
Waldstein po 20 złr. m. k.	30 75	31 25
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	42 75	43 25
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	57 90	58 —
Frankfurt 100 mark.	57 90	58 —
Hamburg 100 mark	57 90	58 —
Londyn 100 fnt. szterl.	118 50	118 60
Paryż 100 franków	46 75	46 75

Najprzedniejsze kuracyjne
codziennie świeże

Winogrona
FESLAWSKIE
duże słodkie
MARONY włoskie
świeży
Kawior astrachański
i świeżą
Musztardę kremską
poleca handel
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.
3923 2—?

Ogrodnik

z wyższem wykształceniem, który przebywał kilka lat za granicami kraju, podejmuje się do wypracowania planów i urzeczywistnienia takowych co do zakładania ogrodów w guście francuskim lub angielskim.

Bliższa wiadomość pod adresem: „Karol Matlak w Zbolskach“ p. Podzamcze (Lwów). 4150 2—2

Badeńskie i Feslawskie
Winogrona
kuracyjne
najlepszego biało frankońskiego gatunku, zapakowane w koszykach pocztowych po 5 kilo, rozsyłają za zaliczką 2 zł. 10 ct. (koszyk i porto opłatnie).
Kerschbaum & Stoiser
w Baden p. Wiedniem.
8710 8—10

250 litrów mleka

na miejscu, lub loco Lwów, dostarczyć może codziennie **Zarząd dóbr Malczyce** o. p. **Mszana.**

Bliższa wiadomość pod powyższym adresem, lub przy ulicy Majerowskiej, nr. 3, piętro II. 4163 1—3

Weterynarz z Wiednia
Michał Ross
4149 osiadł stale w **Złoczowie.** 1—3

W Izydorówce



(stacja kolei Czerniowieckiej Bortniki) są
2 ogiery
krwi orjentalnej do nabycia. Bliższa wiadomość w administracji majątku Izydorówka o. p. Żurawno.
4103 6—6

Nauczycielka

w średnim wieku, udzielająca języków: francuskiego, niemieckiego i polskiego gry na fortepianie i wszelkich przedmiotów szkolnych posiadająca długoletnie doświadczenie i chlubne świadectwa, poszukuje umieszczenia w Galicji. Łaskawe zgłoszenia uprasza się pod adresem: E. K. Wien. Leopoldstadt Castellitz-Gasse Nr. 24. Stock Thür 19. 4129 3 3

Ces. wyłącznie król. uprzyw.
Ekstrakt Orzechowy
do farbowania siwych włosów
wynalazku perfumera
A. Maczuskiego,
w WIEDNIU, Kärtnerstrasse 26.

C. k. wyłącz. uprzyw **środek** ten do **farbowania włosów,** nadający siwym **włosom** trwałej barwy **czarnej, brunatnej** lub **blond,** sporządzony jest li tylko z substancyi roślinnej tj. z łupy zielonych orzechów, nie jest przytem wcale szkodliwym ani zdrowiu ani włosom i farbuje włos w przeciągu **15 minut** pięknie i trwale na czarno, brunatno lub blond tak, że nawet przy umywaniu farba nie schodzi.

1 flak. Ekstraktu z orzechow. płyn.	3 zł.
1 słoik pomady orzechowej	2 „
1 flakon olejku orzechowego	2 „
pół flakonu olejku orzechowego	1 „

W prawdziwym gatunku nabyć można
w perfumerji Maczuskiego
w WIEDNIU, Kärtnerstrasse 26,
We Lwowie u Zyg. Ruckera aptekarza, tudzież u kupców: Kamila Strzyżowskiego, Marcina Müllera i Leona Sedlaka. 8562 7—12

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa ARTHAUD MOULIN.
najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 3624 19—?
Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

Ból zębów najdzikszy uśmierza trwale i natychmiast sławny paryski: „**LITON**“ nawet w tych wypadkach, gdzie żaden inny nie skutkują środek. Fl. 40 i 60 ct. — We Lwowie w aptece P. Mikolascha. W Stryju aptece E. Dragowskiego
2387 9—9

L. 1581. 4164 1—2

Ogłoszenie.

Celem zaopatrzenia w żywność Zakładu sierót i ubogich w Drohowyżu na czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1882, odbędzie się w **dniu 10. listopada r. b.** w biurze dyrekcji Zakładu w Drohowyżu

licytacja na dostawę artykułów żywności.

Bliższe warunki przejrzane być mogą w dyrekcji Zakładu w Drohowyżu i administracji centralnej fundacji hr. Skarbka we Lwowie.

We LWOWIE, 25. października 1881 r.

Na sezon zimowy!

MAGAZYN FUTER
P. CZAPCZYŃSKIEGO
(dawniej Stanisław Armatys)
we Lwowie, ul. Halicka, nr. 1.





poleca
Futra do podróży i do miasta mezkie i damskie.
Paletoty damskie (inaczej polonezy) podszyte i wyłożone futrem na sposób mezki.
Kołnierze i zarękawki damskie w rozmaitych gatunkach.
Kurtki do polowania, kołpaki, czapki, deki do sani i przed łóżka. **Zarękawki myśliwskie** futrzane które szczególnie dla pp. urzędników kolejowych są nader praktyczne od zł. 2.50 do 5 zł.
Wszelkie wyroby wykonywane są podług najświeższych żurnali. Ceny najumiarkowańsze.
Dla dogodności moich T. T. odbiorców utrzymuję znaczne zapasy **WIERZCHÓW gotowych** do FUTER damskich tak z **materyj wełnianych** jakoteż czysto **jedwabnych** liońskich niemniej posiadam na składzie **wierzchy** gotowe do futer mezkich.
Zamówienia z prowincji za nadesłaniem dokładnej miary, uskuteczniam z największym **pospiechem, akuratnością i sumiennością, gwarantując** za prawdziwość i dobroć towaru.
Cenniki na żądanie franco.

MOLLA proszki seidlickie.



Jedynie prawdziwe,

jeżeli na każdem pudełku znajduje się na etykiecie orzeł i moja kilkakrotnie odbita firma.

Od 30 lat zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju **choroby żołądka** i przeciw **zwichniętemu trawieniu** (brak apetytu, zatwardzenie i t. p.) przeciw **kongestiom krwi i cierpieniom hemoroidalnym.** Szczególnie zalecone osobom, zatrudnionym przy zajęciu siedzącem.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena opieczętowanego pudełka oryginalnego 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól, najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie ócz, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p. — **We flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. w. a.**

Olej tranowy z wątroby Dorsza, sporządzony przez M. Krohn et Cmp. w Bergen [Norwegja.] Ten tran jest jedynym, który z pomiędzy wszystkich innych w handlach się znajdujących gatunków do celów leczniczych się przydaje.
Cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. Moll c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Składy we wszystkich znaczniejszych aptekach monarchii lub w handlach materjałów aptecznych. W miejscowościach, gdzie niema składu, otrzymać mogą także prywatne osoby przy większej sprzedaży odpowiedni rabat.

Uprasza się P. T. publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

Składy we Lwowie: J Beiser apt., F. W. Królikowski, Zyg. Rucker apt, St. Markiewicz, W. Marszałkiewicz, w *Białej*: A. Reichert, spadk., Erich Keler apt.; w *Brodach*: M. Kulaka i E. Liszka apt.; w *Buczaczu*: L. Neumann; w *Czerniowcach*: Ignacy Schnirch, C. Alth apt., J. Golichowski apt; w *Drohobyczu*: Dobrzyniecki apt.; w *Glinianach*: A. Helm apt., w *Gurahumora*: A. Potezat apt, w *Haliczu*: A. Gotsonner apt.; w *Husiatynie* W. Czerski apt.; w *Jarosławiu*: Józ. Rohma apt.; w *Krakowie*: F. Sobierajski apt., W. Redyk apt., M. Jawornicki, K. Wiśniewski apt., w *Limanowie* A. Müller apt.; w *Mielcu*: A. Pawlikowski apt.; w *Nowym Sączu*: R. Jakubowski apt.; w *Nowym Targu*: K. Laur; w *Podwołoczyskach*: G. Morawetz; w *Przeworsku*: Switalski apt.; w *Przemyślu*: F. Nahlik, F. Gajdecka; w *Rzeszowie*: J. Schaitter & Comp.; w *Samborze*: J. Aleksiewicz apt., C. Marsch apt.; w *Stanisławowie*: Alb. Amirowicz apt.; w *Stryju*: J. Zgórski apt.; w *Szczakowy*: Rappaport; w *Tarnopolu*: E. Frantz, H. Kahane apt., F. Jamrogiewicz apt., A. Morawetz spadk.; w *Tarnowie*: W. T. A. Wielogórski, W. Müldner & Comp., F. Leszczyński; w *Wadowicach*: Ig. Brosig; w *Zbarażu*: N Süssermann.

Jego Mość

król Danii, polecił przez swego adjutanta zawiadomić fabrykanta pana Jana Hoff, że przywiązuje do jego ekstraktu słodowego **wysoką wartość.** Doznałem, tak opiewa królewskie oświadczenie, z ukontentowaniem skutków leczniczych Hoffa ekstraktu słodowego tak na sobie, jakoteż u członków mego domu

Życie i zdrowie znowu odzyskane.

Najnowsze sprawozdanie lecznicze z d. 9. lipca. Najlepsze środki leczniczo-pożywne dla cierpiących na żołądek, niedokrewność i osłabienie organizmu. 2] 3/95 2—4

Do c. k. nadwornego dostawcy pana Jana Hoffa, król. radcy kom., posiadacza c. k. złotego krzyża zasługi z koroną kawalera wysokich orderów,

wynalazcy

i wyłącznego fabrykanta Jan Hoffa ekstraktu słodowego, dostawcy nadwr. wielu książąt Europy, we **Wiedniu, fabryka: Grabenhof, Bräunerstrasse 2; kantor i skład fabryczny, Graben Bräunerstrasse. 8.**

Wielmożny Panie!

Przy tej sposobności nie mogę pominąć doniesienia, że moja żona używa od półtora **roku** z najlepszym skutkiem pańskie „**Piwo słodowe**“ przeciw osłabieniu i kaszlowi, albowiem gdy moja żona od wielu lat pomimo **spożywania** całej apteki **zawsze** w jesieni i na wiosnę trapioną **była** od męczącego kaszlu, wskutek czego sił jej ubywało, to od czasu używania **piwa słodowego,** uwolniła się od kaszlu i **wygląda** zdrowo. Będzie i nadal **używać pańskie** piwo zdrowia. Wydaję to świadectwo z tym dodatkiem, że do użycia piwa zdrowia przystępywałem z zastrzeżeniem, teraz jestem też bezwzględnym zwolennikiem. Upraszam o ponowną przesyłkę 58 flaszek piwa zdrowia z ekstraktu słodowego i 12 woreczków cukierków.

S. A. Ujhely, d. 14. maja 1881.
Z poważaniem
Robert Gross,
nadinspek. zach. kolei żel. austr. węg.

Przestroga.

Wszystkie wyroby słodowe opatrzone są na etykietach uboczną marką ochronną (popiersie) wynalazcy i **pierwszego fabrykanta Jana Hoff,** w formie owalnej, pod tą zupełny podpis (Johann Hoff). Gdzie tego znaku niema, należy wyrób jako fałszywy, nie przyjąć.

Mniej jak za 2 zł. nie wysyła się.

Główny skład we *Lwowie*: u Zyg. Ruckera i J. Beissra apt; Karola Baltabana, H. Blumenfelda. W. Marszałkiewicza, Jana Kleina; **F. W. Królikowski, Jan Müller i Stan. Markiewicz;** dalej w *Bochni*: J. Michnik; *Brody*: Grünspann, Witosławski, Liszka, Kulak i W. Adamowicz apt.; *Czerniowce*: W. Golichowski, Ign. Schnirch, Bracia Tabakar, A. Bayer; *Jarosław*: Sanl Ellenberg, W. Rohm apt; *Kimpolung*: Kosiński i Turczański; *Kraków*: J. Trauczyński, Jan Janiga, E. Radler, A. Siedlecki, W. Redyk, Wiszniewski, E. Stockmar, W. Fenz na Kazimierzu, apt. p. „złotym orłem“. *Kołomyja*: J. Rożański i sp.; *Nowy Sącz*: R. Jakubowski, W. Filipek apt.; *Przemyśl*: M. Kozłowski, M. Krug, L. Nahlik apt.; *Podhajce*: St. Karzykiewicz apt.; *Rzeszów*: Schaitter & Cm., G. Neugebauer, Jaśkiewicz, S. Blumenfeld; *Drohobycz*: L. Dobrzyniecki apt., T. Jabłoński; *Stryj*: D. J. Nussenblatt & Cmp.; *Stanisławów*: J. Macura apt., W. Waideck i Kalinan Jonas; *Sambor*: K. Maresch apt., Antoni Kromer, J. Aleksiewicz; *Suczawa*: obie apteki; *Tarnopol*: F. Jamrugiewicz, L. Fleischmann apt. Kahan i apt. Dr. Bucholt; *Tarnów*: W. Müldner i spł.; *Zaleszczyki*: H. Sternlieb. *Jasło* T. W. Praglewicz. *Brzeżany* B. Dembiński, apt., Skakalski apt. w Podgórzu, D. Jasieński apt. w Budzanowie.

NOWE PERFUMY!
pod nazwą
WODA WARSZAWSKA
posiada nadzwyczajnie przyjemny, miły i długotrwały zapach. Flakon cały zł 1.80, mały 95 ct.
WODA KRAKOWSKA
odznacza się silnym przyjemnym i długotrwałym zapachem do chustek, sukien i nacierania ciała jest jedyną, cena 1 zł cały flakon, 50 ct. mały.
Perfumy:
Pieszczotka, Niezapominajka, Pierwiosnek, Bławatek, Switezianka
odznaczają się nader przyjemnym, miłym i długotrwałym zapachem. Flakoniki po 50 ct. i 1 zł.
J. IHNATOWICZ,
Fabryka we Lwowie,
Filia w Krakowie.
Wyroby moje zyskały powszechne uznanie i zostały na wystawach wyszczególnione 4 medalami zasługi i listem pochwalnym. 4002 3—?

Nauczycielka

z wieloletnią praktyką a obeznana z nowemi metodami, udziela za bardzo umiarkowanem wynagrodzeniem lekcje muzyki, języka francuzkiego i niemieckiego, oraz przyjmuje na korepetycie uczniów i uczennice szkół publicznych. 4116 3—5

Bliższe wiadomości ul. **Łyczakowska l. 22** III. piętro drzwi 21.

Zmiana lokalu.
Aniela Dziadoszy
przeniosła swoją
PRACOWNIĘ
SUKIEŃ DAMSKICH
z ulicy Skarbkowskiej Nr. 18. na ulicę **Skarbkowską nr. 5.** z drugiej strony ulica **Kamieńskiego nr. 4.**
Tak jak pierwej przyjmuja do roboty suknie zwykłe po 4 zł., suknie strojne po 5 zł., sukienki dziecinne od 1 zł. do 3 zł.
Aniela Dziadoszy.

L. 1449.

Ogłoszenie.

Celem obsadzenia posady **sekretarza** przy urzędzie gminnym w Zbarażu ogłasza się niniejszem **konkurs.**

Kandydaci mający chęć ubiegania się o tę posadę, do której płaca roczna w kwocie 500 zł. jest przywiązaną, winni podania swoje jeżeli są w czynnej służbie za pośrednictwem swej przełożonej władzy, przeciwnie zaś bezpośrednio wnieść do Zwierzchności gm. miasta Zbaraża do 30 dni licząc od dnia niniejszego ogłoszenia — załączając do takowych potrzebne dokumenta, a to: a) metrykę urodzenia, b) dowody ukończonych nauk, c) znajomości ustaw krajowych i manipulacji urzędowej, d) świadectwo moralności i e) krótki opis przebiegu swego życia. Posada wzmiankowana będzie obsadzoną na rok jeden prowizorycznie, po którego ukończeniu, jeżeli kandydat odpowie wymogom służby, będzie mógł być stabilizowanym. 4159 2-2

Zwierzchność gminy miasta Zbaraż
21. października 1881.

ZAKŁAD OGRODNICZY
Józefa Skarbka
we Lwowie pod l. 21. na Rurach,

znany szerszej Publiczności od kilkudziesięciu lat, nagrodzony na wystawach lwowskich ogrodniczo-sadowniczych w r. 1873 i 1874, dwoma medalami srebrnemi i listem pochwalnym, dyplonem honorowym za wyroby bukietów i wieńców, ma zaszczyt przypomnieć się Szan. Publiczności, że dostarcza

bukiety, wieńce, girlandy weselne i bukiety salonowe
ze świeżych kwiatów po cenach najtańszych.
WIEŃCE GROBOWE
materjalne, z francuzkich kwiatów i zasuszanych podług najnowszego gustu od 25 cnt. do 6 złr.
Zamówienia na prowincji uskutecznia się według życzenia.

Dom bankowy
i komisowo-handlowy
od 6 lat zarejestrowana firma
Aleksandra Mieczysława ORŁOWSKIEGO
we Lwowie, obecnie w Rynku l. 36
przyjmuje także na skład w komis do sprzedawania różne towary i przedmioty i ma komis do sprzedania najlepszą kawę i herbatę po najtańszych cenach.
4047II 2—6

Polka wdowa posiadająca muzykę, język francuski i niemiecki, szuka umieszczenia jako nauczycielka prywatna. Łaskawe zgłoszenia przyjmują się pod adresem: M. M. handel p. Dutkiewicza, ul. Wałowa l. 7. Pośrednictwo trzecich osób wyklucza się. 4143 3—3

Fortepian

7-oktawowy w dobrym stanie, jakoteż fortepian 6½ oktawowy krótki, są z powodu odjazdu tanio do nabycia, ulica Trybunalska, Nr. I. na III. piętrze na prawo. 4090 3-3

Drzewa
orzechowe
piękne koroną, gatunkiem i wzrostem od 3-4 metrów, są w teraźniejszej do przesadzenia stosownej porze z ogrodu w Wiązownicy, po 80 ct. do 1 złr. do sprzedania. 4151 3—3
Zarząd ekonomiczny
w Sośwsku, poczta Jarosław.

Uwagi godne.

Netto	4⁸/₁₀	kl.	brandzy jesie.	fran.	zł.	3.20
„	4⁸/₁₀	„	kawy Coyl. l. 1	„	„	8.90
„	4⁸/₁₀	„	„ „ 2	„	„	8.40
„	4⁸/₁₀	„	„ Jawa „ 3	„	„	8.20
„	4⁸/₁₀	„	„ „ „ 4	„	„	7.—
„	4⁸/₁₀	„	migdałów I.	„	„	6.20
„	4⁴/₁₀	„	miodu żółtego	„	„	2.35
„	4⁸/₁₀	„	rodzynk. b. pest.	„	„	3.70
Brut.	4⁸/₁₀	„	„ org. fas.	„	„	8.40
„	5	„	sardynek ros. l. 1	„	„	2.65
„	5	„	„ „ „ 2	„	„	2.55
Netto	4³/₄	„	słoniny wędz. I	„	„	4.20
„	4²/₁₀	„	smalcu I	„	„	3.85
„	1	„	fig sułtańskich	„	„	—.74
„	1	„	„ wiankowych	„	„	—.33

Daktyle świeże dopiero w listopadzie będą wysyłane. 4118 2—10
Tomasz Gurowicz
Budapeszt.

W największym wyborze
i najtańsze
WIEŃCE GROBOWE
z kwiatów



sztucznie zasuszanych od 30 ct. do 8 zł.
z kwiatów batystowych francuz. od 2 zł. do 25 zł.
paciorkowe od 2 zł. do 25 zł.
poleca
handel kwiatów
J. STACHIEWICZA
we Lwowie, plac Marjacki l. 11.

Listowy papier i koperty z kolorowemi monogramami, kasetka białego papieru . zł. 1.25. „ kolorowego papieru . zł. 1.54. 100 sztuk kart wizytowych po ct. 60 i zł. 1.20.
Eduard Boschan, Papierhandlung. **Wiedeń,** I., Jasomirgottstrasse 6.

INJECTION BROU Sprzycowanie hygieniczne niezawodnej skuteczności na obciegające jedyne które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferré, aptekarza 102 ulica Richelieu; w Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego [obok Brygidek], Mikolascha i Z. Ruckera, w Krakowie Trzcińskiego i Redyka, w Czerniowcach Golichowskiego.
8657 41—52

Bergera medyczne
Mydło dziegciowe
Zalecone przez znakomitości lekarskie, używane w różnych państwach Europy ze skutkiem na
wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,
osobliwie na chroniczne pryszcze, parchy, ostudy i pasożytne wysypki, tudzież na czerwoność nosa, odmrożenia, pocenia nóg, łupieże we włosach. — **Bergera mydło dziegciowe** zawiera 40 prot. mazi drzewnej i różni się od wszystkich innych tego gatunku mydeł. — Dla uniknięcia pomyłek proszę wyraźnie żądać **Bergera mydła dziegciowego** i uważać na znaną markę ochronną. — Łagodniejszem mydłem dziegciowem na usunięcie **nieczystości płci,** na wyrzuty skórne u dzieci, tudzież jako doskonały środek kosmetyczny do mycia i kąpieli w codziennem użyciu służy
Bergera glicerynowe mydło dziegciowe,
które zawiera 35 prct. gliceryny i jest perfumowane. 2852 12—24
Cena sztuki każdego gatunku 35 ct. wraz z broszurą.
Główna ekspedycja: **Aptekarz G. Hell w Opawie.**
Zapasy znajdują się we wszystkich aptekach monarchii. Główne składy: we Lwowie u pp. aptekarzy P. Mikolascha, Zyg. Ruckera, J. Beisera, H. Blumenfelda, Jak. Piepesa, G. Geilhofera i A. Sklepińskiego.
W Brodach u Ed. Liszka i E. Grünspana, w Brzeżanach u A. Inländera i B. Dembińskiego, w Czortkowie u L. Nossa, w Dobromilu u N. Grotowskiego, w Drohobyczu u L. Dobrzynieckiego, w Horodence u Aksentowicza, w Jarosławiu u Rohma i Bebusa, w Kołomyji u J. Sidorowicza i E. Stengla, w Krakowie u E. Stockmara i W. Redyka, w Przemyślu u Wł. Nahlika, w Rzeszowie u A. Kalinowskiego i A. Karpińskiego, w Samborze u J. Aleksiewicza, w Stanisławowie u J. Macury i A. Amirowicza, w Stryju u L. Gärtnera, w Tarnowie u A. Tenczyna i J. Reida, w Tarnopolu u Fr. Jamrogiewicza i H. Kahanego i we wszystkich prawie aptekach Galicji.

Kantor bankowy i komisowy
Haymann & Klein
3840 **we Wiedniu, IX, Maria-Theresienstrasse, nr. 11.** 3—12
poleca się do załatwiania zleceń giełdowych pod najrzetelniejszemi warunkami. — Procent za prolongatę od zakupionych efektów nader umiarkowany.

ASTHME Duszność, chrypka, katary, zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu **RUREK LEVASSEURA.**
NEVRALGIES Wszelkie cierpienia nerwowe każdej chwili ustępują po użyciu pigułek antinewralgijnych Dra **CRONIER.**
W Paryżu, Skład główny w Aptece pana **Levasseur,** rue de la Monnaie, 23.
Dostać można we wszystkich głównych aptekach.



Clayton & Shuttleworth
we Lwowie przy ul. Grodeckiej l. 22.
polecają na zbliżający się sezon zimowy swój bogato zaopatrzony skład w maszyny do przyrządzania karmy dla bydła jakoto:
sieczkarnie oryginalne angielskie, krajacze, szarpacze do buraków, śrotowniki, gniotowniki itd.
Ilustrowane cenniki gratis i franco.
Reparacje wszelkiego rodzaju maszyn wykonują w swoim nowo urządzonym i parą pędzonym warsztacie, dokładnie i tanio.
4140 2 20

Galic. Bank kredytowy
we Lwowie, ulica Jagiellońska, l. 3,
wydaje — począwszy od 1. stycznia 1881
4% ASYGNATY KASOWE
z 30-dniowem wypowiedzeniem,
zaś wszystkie inne w obiegu znajdujące się
asygnaty kasowe
począwszy od dnia 1. kwietnia 1881
będą oprocentowane tylko po 4% z 30-dniowem wypowiedzeniem.
Lwów dnia 1. stycznia 1881.
Dyrekcja.
[Przedruk nie będzie opłacony.]

SAINT-RAPHAËL

Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.

Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: *St Raphaël*

Sprzedaje się we Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Krzyżanowskiego, w cukierni u P. Rotlendera i w magazynach win.

Export.: Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France.
W handlu Stanisława Markiewicza we Lwowie.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej.“